

Shoud 3: „Potencjały z przyszłości” - przekaz Adamusa

Przekaz Adamusa dla Szkarłatnego Kręgu
za pośrednictwem Geoffreya Hoppe'a
7 listopada 2009
[CrimsonCircle](#)

Jestem tym, kim jestem, Adamusem Suwerenem. Witajcie w naszym laboratorium Nowej Energii duchowej w tę piękną niedzielę, 7 listopada 2009 roku. Witajcie, moja droga Shaumbro.

Zacznę od tego, że trochę otworzę oczy, i to nie tylko Cauldre'owi, ale każdemu z was. I nie mam tu na myśli waszych fizycznych oczu, lecz raczej te duchowe.

Weźmy głęboki oddech i otworzmy je wreszcie wszyscy razem. Od jak dawna woleliście mieć je zamknięte? Od jak dawna gracie w tę typową dla ludzi gierkę? Och, od bardzo, bardzo dawna. Owszem, to niesamowita gra, po prostu świetna. Sam w nią kiedyś grałem, a nawet wciąż w nią czasem z wami gram, ale prędzej czy później nudzi wam się ta gra, a wówczas zwracacie się do Ducha i zaczynacie wznosić do niego swe błagania. Czasem też w takich chwilach wściekacie się na mnie. W końcu zaczyna nurtować was przeczucie, że przecież musi być coś poza tym wszystkim, że musi być w tym coś więcej. I na tym właśnie etapie się teraz wszyscy tutaj znajdujemy.

Wszyscy jak tu jesteśmy należymy do grupy zwanej Shaumbra, choć wcale się do niej nie zapisywaliśmy, nie przechodziliśmy żadnej inicjacji, w ogóle nie zrobiliśmy niczego, aby się w niej znaleźć, a jednak tu jesteśmy.

CO TO JEST SHAUMBRA?

Moi znajomi i przyjaciele po drugiej stronie wiedzą, że jestem mocno zaangażowany w działalność Szkarłatnego Kręgu; wiedzą, że przejąłem pałeczkę po Tobiaszu i bardzo ich wszystkich ciekawi, co my tutaj robimy.

A propos Tobiasza... Pooddychajmy chwilę w intencji Tobiasza, bo teraz, gdy już jest ponownie na Ziemi, bardzo przyda mu się nasze wsparcie (śmiech). Tobiasz przechodzi teraz przez bardzo różne doświadczenia. Może jeszcze nie teraz, ale na naszym przedsięwziętym spotkaniu opowiem wam trochę o Samie, o tym jak mu się wiedzie i co porabia.

Jak już mówiłem, moi anielscy znajomi i przyjaciele są bardzo was ciekawi i często pytają mnie o to, co my tu robimy... Ktoś chyba zostawił swojego Pakauwaha na zewnątrz (śmiech, gdy Adamus zwraca swą uwagę na psa, który próbuje wejść do pomieszczenia).

LINDA: Tak bardzo chciał być tu z nami.

ADAMUS: Wpuście go, ale musi mi obiecać, że mnie nie ugryzie (śmiech).

LINDA: Wpuścimy go na chwilę, zawsze możemy go wygonić, jakby co.

ADAMUS: To prawda, niech sobie wejdzie.

LINDA: Przynajmniej na chwilę... Jest taki słodki (śmiechy i komentarze, podczas gdy pies

biega między publicznością). Ale jesteś piękny. Chodź tu do mnie, chodź!

ADAMUS: Chyba jest zbyt zajęty obwąchiwaniem kroczy, a moje nie jest w tym momencie dostępne (dużo śmiechu). Niektórych rzeczy musimy oszczędzić Cauldre'owi. (więcej śmiechu)

Tak więc za każdym razem, gdy wyjaśniam moim przyjaciółom co tu robię, oni pytają mnie, czym jest Shaumbra. Wiecie, aniołowie wcale nie wiedzą wszystkiego. Panuje wśród ludzi takie fałszywe przekonanie, że jak już umrzecie, to będziecie wszystko wiedzieć. Zdajecie sobie w ogóle sprawę z tego, jak ludzie potrafią doskonale separować się od wszelkich duchowych istot? Sam Bóg was nie widzi ani nie słyszy, gdy się od niego odseparujecie. A ogromna większość ludzi blokuje się w ten sposób na wszystko, co duchowe – jakies 82%. Osiemdziesiąt dwa procent. Uwielbiam cyfry.

„No więc czym jest Shaumbra?”, pytają. I co mam im powiedzieć? Nie istnieje żadna sensowna definicja tego, czym jesteście. Z pewnością nie tworzycie żadnej wspólnoty religijnej – w końcu dobrze was znam! (Adamus i publiczność się śmieją) Z pewnością też nie jest to żadna sekta czy kult, ponieważ z zasady nie lubicie przynależności do żadnych grup. Nie lubicie do niczego przynależć.

A oni wciąż zadręczają mnie pytaniami o to, czym jest Shaumbra. I nawet nie mogę im powiedzieć, że jesteście po prostu grupą uduchowionych ludzi, ponieważ to słowo ma dla nich bardzo wyraźnie negatywne konotacje. W ich rozumieniu osoba 'uduchowiona' to ktoś, kto – jakby wam to powiedzieć bez ogródek... może jednak nie – 'uduchowiony' znaczy sztuczny, nieprawdziwy, fałszywy. Fałszywy. Tak zwana duchowość to jedna wielka pożywka dla umysłu i ego. Umysł uwielbia, gdy człowiek staje się uduchowiony, ponieważ wówczas staje się to dla niego doskonałą wymówką do tego, aby się wywyższać nad innych, aby ich pouczać i osądzać i wiecznie być niezadowolonym z tego, co jest. Nie mogę zatem powiedzieć im, że jesteście ludźmi uduchowionymi.

No to czym jesteście? Intelktualistami też nie (śmiech). I mówię to z całym należnym wam szacunkiem (więcej śmiechu). Możecie być jak najbardziej zadowoleni z tego, że nie jesteście intelektualistami, bo ci są z reguły bardzo zarozumiali, pogardliwi, skupieni jedynie na sobie. Jak widzicie, sam byłem kiedyś intelektualistą (śmiech). Ale już nie jestem. Już nie.

Nie chodźcie też z głową w chmurach, wierząc w przeróżne głupoty, jak ci wszyscy wyznawcy New Age, więc do nich też nie mogę was zakwalifikować. Kiedyś mógłbym, ale dziś New Age kojarzy się z ludźmi zupełnie oderwanymi od rzeczywistości, a wy do nich nie należycie. Poza tym pracując tyle lat z Tobiaszem, uwolniliście się spod wpływu takich ideologii. Przestaliście bujać w obłokach i zesłiście wreszcie na Ziemię, gdzie życie nie jest takie różowe, gdzie trudno zachować równowagę.

To wszystko dzięki temu, że nauczyliście się odychać, że nauczyliście się obecności w swoim ciele, miłości do niego, miłości do ciała waszych ukochanych, miłości do siebie nawzajem. Nauczyliście się cieszyć tym wszystkim, co życie ma wam do zaoferowania, a jest tego bardzo wiele, bardzo wiele.

Wciąż pewne rzeczy przychodzą wam z wysiłkiem, ponieważ wciąż jeszcze borykacie się z przekonaniem, jakie powstały w waszych umysłach, z wiarą w liczby i fakty. Wciąż jeszcze nie do końca wyzwoliliście się spod władzy systemów wierzeń wpajanych wam od wieków - począwszy od czasów Atlantydy, poprzez to, co wpajano wam w kościele, w szkole, w domu rodzinnym, aż po to, co sami sobie wmówiliście. Nie jesteście już jednak tymi samymi ludźmi, którymi byliście jeszcze pięć lat temu, czy choćby nawet jeszcze rok temu. Bynajmniej. A skoro tak, to czym teraz jesteście? Kim teraz jesteście? Widzicie, jak trudno jest mi wytłumaczyć to wszystko tam, po drugiej stronie?

Tak naprawdę sprawia mi to jednocześnie dużo radości, ponieważ mogę im po prostu powiedzieć, że jesteście tym, kim jesteście. Że jesteście tym, kim jesteście. Że przechodzicie właśnie przez proces transformacji, który normalnie powinien zająć jakieś trzy, cztery, czy pięć wcieleń, a w waszym przypadku odbywa się to wszystko w przeciągu zaledwie kilku lat. Nic dziwnego, że stanowi to duże wyzwanie dla waszych ciał i umysłów. Nic dziwnego, że jest wam czasem trudno, ale mamy przecież siebie nawzajem. Wy macie siebie nawzajem. Są wokół was istoty anielskie, które w każdej chwili mogą służyć wam pomocą. W każdej chwili, co noc. Często o tym tam rozmawiamy i zapraszamy do naszych dyskusji istoty z innych wymiarów, ale o tym później.

Tak więc czasami próbuję im wyjaśnić, skąd wzięła się ta cała Shaumbra, do której się nawet nie wstępuje, w której nie ma żadnych hierarchicznych struktur, żadnych przywódców, którzy wydawali by wam polecenia i w których musielibyście pokładać nadzieję. Wszystko jest tu zbudowane na bardzo luźnych związkach, choć nie jest to też żadna komuna, broń Boże! (śmiech) W komunie byście się nie odnaleźli, to nie dla was. Jesteście zbytnimi indywidualistami, zbyt cenicie sobie niezależność, wolność – i to jest dla was prawdziwym błogosławieństwem.

Tak więc nie jesteście żadną zorganizowaną grupą, a to właśnie najlepszy dowód na to, że funkcjonujecie już w Nowej Energii. Wszyscy bardzo, ale to bardzo cenicie sobie swoją niezależność. Jest to dla was kwestia kluczowa. Niektórzy z was nie są o tym do końca przekonani. Niektórzy z was wręcz nie chcą zdać sobie z tego sprawy i to właśnie sprawia, że pojawiają się w ich życiu różnego rodzaju problemy. Naprawdę jesteście bardzo niezależni, macie bardzo silną wolę, i to do tego stopnia, że czasem stanowi to wręcz dla mnie problem podczas mojej pracy z wami, niemniej jednak mówię to pełen szacunku i miłości dla was... (Adamus dotyka przelotnie kogoś przechadzając się wśród publiczności) Nie, żebym miał tu kogoś konkretnego na myśli, ale aż mnie zabolęło, gdy cię klepnałem w ramię! (śmiech) Tak więc jesteście bardzo, ale to bardzo niezależni, choć jednocześnie potraficie zebrać się razem w takim miejscu jak to, gdzie nie obowiązują żadne zasady i gdzie do niczego się was nie zmusza, gdzie wszystko dzieje się na zasadzie całkowitej dobrowolności. W takich warunkach potraficie stanowić zespół.

Czasem twierdzicie, że robicie to po to, aby uczynić świat lepszym. A przecież nie ma to żadnego znaczenia, nieprawdaż? No nie ma. Świat jest taki, jaki jest. Prawdziwa miłość – tego rodzaju miłość, którą ma dla was Duch – to pozostawanie w całkowitej akceptacji, w pełnym szacunku. Tak więc nie chodzi wcale o to, żeby zmieniać świat, choć rozumiem, że może to dawać dużą satysfakcję, gdy się wysyła w świat swoje błogosławieństwa, gdy oddaje się mu to, co w nas najlepsze, gdy się poświęca dla ludzkości wiedząc, że inni – jeżeli zdecydują się skorzystać z tego, co się im ofiaruje – nie będą musieli przechodzić przez te same męczarnie, to samo piekło, co my. Czujemy ciepło w sercu widząc, że nasza praca przynosi tak znaczące efekty, choć już niekoniecznie na Ziemi. To znaczy te efekty pojawią się w końcu także na Ziemi, ale jeszcze trochę trzeba będzie poczekać na ich pełną manifestację. Póki co, efekty te widać jedynie w innych wymiarach.

O tych innych wymiarach moglibyśmy mówić tu godzinami, ale przecież sami wiecie, jak tam jest. W końcu nie raz już byliście martwi, więc... (śmiech) Możecie w każdej chwili przypomnieć sobie to doświadczenie. Jest takie niesamowite, takie wielowymiarowe. Z tamtej perspektywy życie na Ziemi wydaje się być takie proste, takie łatwe. A to dlatego, że w tych innych wymiarach można mieć wszystko, czego się zapragnie, wszystko, co tylko jesteście w stanie sobie wyobrazić. A także każdą gierkę, w jaką tylko mamy ochotę sobie pograć.

Możecie na przykład pójść po śmierci do raju, choć będzie to jednocześnie tylko jedna z milionów wersji raju. Kościoły tworzą swoje wizje raju i nieba, a ich wierni wyznawcy rzeczywiście się tam po śmierci udają i tkwią tam tak długo, aż wreszcie zdadzą sobie

sprawę, że to ich całe niebo to jedna wielka ściema (śmiej), ponieważ siłą rzeczy stworzone zostało w ramach ograniczeń ludzkiej świadomości. Siedemdziesiąt dwie dziewice? Wątpię! (śmiej) Prędzej czy później staje się to strasznie nudne, bo nikt jakoś wcześniej nie raczył poinformować idących tam wyznawców, że one cały czas pozostają tymi dziewczycami. (wiele śmiechu) Dla mnie to nie raj, to piekło! (więcej śmiechu).

Czym więc jest Shaumbra? Zawsze powtarzam moim przyjaciółom po drugiej stronie, że to grupa ludzi, którzy potrafią się śmiać, którzy potrafią doświadczać, którzy potrafią poszerzać swą świadomość, którzy potrafią wyzwolić się z jednego z najbardziej ustrukturyzowanych i skostniałych ludzkich tworów, z jakimi kiedykolwiek przyszło im się borykać – ludzkim umysłem, i robią to z taką gracją i łatwością, jaka jest tylko możliwa.

Nie, żebym miał coś przeciwko umysłowi – to wspaniałe dzieło, któremu sami daliście początek, gdy tylko pojawiliście się na Ziemi. Umysł był wam niezbędny do tego, aby dawać sobie radę w tej trójwymiarowej rzeczywistości, w tych ziemskich realiach. Został on przez was stworzony po to, aby pomóc wam w funkcjonowaniu w ludzkiej postaci i abyście mogli w pełni to wykorzystać. Teraz jednakże pora wykroczyć poza umysł i doświadczyć czegoś bardzo, ale to bardzo pięknego.

Tak więc Shaumbra to grupa pionierów Nowej Energii; to grupa istot, która ma na swoim koncie ogrom doświadczeń zarówno tu, na Ziemi, jak i w innych wymiarach; to grupa ludzi, którzy przewodzą swym duchowym rodzinom, a jednocześnie ci, którzy opuścili już swe duchowe rodziny i podążają sami drogą, którą wybrali, wiedząc jednocześnie, że będzie to miało olbrzymie znaczenie dla tych, których postanowili w tym celu opuścić. To grupa ludzi, którzy w ostatnich latach całkowicie odłączyli się od duchowych rodzin, z których się wywodzą – czy to zakonu Sanandy, rodu Michała, Gabriela, czy też innych rodów archanielskich, którym do niedawna jeszcze przewodziliście, a od których z pewnych powodów się oddzieliliście. Oddzieliliście się od nich, aby doświadczyć samotnej wędrówki, nie będąc jednocześnie obciążonym odpowiedzialnością za uwalnianie energii w innych wymiarach. Musieliście bowiem wpięrować się, musieliście wpięrować zadbać o swoje energie, a nie o energie wszystkich innych. Musieliście wpięrować pokochać samych siebie.

Bo tak naprawdę dużo łatwiej jest kochać kogoś innego niż siebie, robić coś dla innych i poświęcić temu swoje życie. Tak jest znacznie łatwiej. Znacznie łatwiej. Bo kiedy trzeba zrobić coś dla siebie, wówczas pojawiają się wszystkie możliwe wątpliwości, zewnętrzna krytyka i brak wewnętrznego przekonania, że jesteśmy tego wszystkiego warci. Dopiero wtedy wchodzimy w naprawdę głębokie energie, zagłębiając się w siebie samych.

Tak więc mówię tym wszystkim żywo wami zainteresowanym istotom po drugiej stronie, że jesteście grupą pełnych światła aniołów o wielkim sercu i silnej woli, którzy mieli odwagę zostać pionierami Nowej Energii nie mając przy tym zielonego pojęcia, czym ona tak naprawdę jest. Wszystko wyglądałoby zupełnie inaczej, gdybyśmy mogli dać wam po prostu książkę, w której wszystko, co dotyczy Nowej Energii, byłoby jasno opisane, dzięki czemu moglibyście podjąć w pełni świadomą decyzję o tym, czy decydujecie się pracować z Nową Energią, czy też nie. W tym wypadku nie było to jednak możliwe. Dlatego w gronie Shaumbry znaleźli się jedynie ci, którzy swego czasu postanowili, że stawiają wszystko na jedną kartę, że rzucają wszystko na jedną szalę i wskakują w ciemno w nieznaną, czyli w Nową Energię właśnie.

Dlatego jestem tak dumny, że to właśnie ja przejąłem pracę z wami po tym, jak Tobiasz powrócił na Ziemię. Jestem dumny, że mogę towarzyszyć wam na każdym kroku waszej podróży w nieznaną. Mam oczywiście swoje specyficzne sposoby, swój specyficzny styl, ale to wszystko po to, aby poruszyć wasze energie. Czasem specjalnie wzbudzam w was gniew, wywołuję u was szok, a gdy mi się uda, to i uśmiech. Wszystko to dlatego, że was kocham i że tak bardzo cieszy mnie to – pewnie bardziej niż was - że mogę towarzyszyć

wam w tej podróży. (śmiej) Chyba na pewno bardziej niż was.

Weźmy zatem teraz wszyscy głęboki oddech... i zacznijmy dzisiejszą dyskusję.

PAKAUWAHY

Pierwszy temat to wasze Pakauwahy. Jak już wam mówiłem wcześniej, Pakauwahy są częścią was samych, waszym własnym stworzeniem, aspektem waszego ja. Cauldre powiedział wcześniej, że moja decyzja o tym, aby waszymi Pakauwahami były zwierzęta, była po prostu genialna. I miał rację. (śmiej) A dlaczego? Ponieważ kochacie zwierzęta bardziej niż ludzi. Tak po prostu jest. Zwierzęta wolne są od tych wszystkich powodów i ukrytych motywów, którymi kierują się ludzie. Zwierzęta są pełne miłości. Nie mówiąc już o tym, że nie zarzucają was potokiem słów, czym niektórzy ludzie potrafią doprowadzać nas do szału. Zwierzęta porozumiewają się zupełnie inaczej, z poziomu serca, z poziomu duszy, czy też z poziomu swej wewnętrznej istoty, jakkolwiek byście tego nie określili.

Macie zatem teraz okazję, aby popracować trochę ze swoimi Pakauwahami, z ich prawdziwie wspaniałymi energiami, które tak naprawdę są jedynie projekcją waszych własnych energii, która przybrała postać zwierzęcego totemu. A od czego powinniście zacząć? Mary?

MARY: Nie jestem pewna, czy mój Pakauwah w ogóle przy mnie jest.

ADAMUS: No właśnie. Pierwsza kwestia to wasz kontakt z nimi, to nawiązanie połączenia między wami a waszymi Pakauwahami. Dopiero co niedawno wybraliście sobie swojego Pakauwaha – tyle, póki co, macie za sobą. Choć niektórzy z was nawet tego jeszcze nie zrobili. Takie osoby powinny bliżej przyjrzeć się swoim umiejętnościom podejmowania decyzji. (śmiej) Otóż to – podejmowania decyzji. To wcale nie jest takie trudne! I to wcale nie miało być śmieszne! (Adamus i publiczność się śmieją)

Wystarczy sama wyobraźnia, nic więcej. Tak więc jeśli jeszcze do tej pory nie wybraliście sobie swojego Pakauwaha – niechby to było cokolwiek, choćby pajak - to najwyraźniej macie problemy z podejmowaniem decyzji, co z kolei najprawdopodobniej bierze się stąd, że obawiacie się, że jak już ją podejmiecie, to okaże się, że to zła decyzja. A to niemożliwe. Nigdy nie podejmujecie złych decyzji. Naprawdę. A więc spróbujcie to wreszcie zrobić. Tylko się nie pozabijajcie za pierwszym razem (Adamus się śmieje).

Nie będę się tu zagłębiał w fizykę tych wszystkich przemian, jakie w was do tej pory zaszły, ale na tyle już zmieniliście swoje energie, na tyle odeszliście od energii wibracyjnej, na tyle poszerzyliście swoją świadomość, że każda decyzja, jaką podejmujecie, jest dla was dobra. Może wam się wydawać, że któraś z waszych decyzji była błędna, ponieważ wszystko wokół będzie według was na to wskazywać, ale możecie być pewni, że w końcu wasze energie, wasza świadomość sama wszystko skoryguje. Możecie się temu opierać, możecie udawać, że to nieprawda, ale tak po prostu jest i koniec. Wierzcie mi. Albo nie. Nie wierzcie mi. (śmiej) Wierzcie sobie. I to bezwarunkowo.

Tak więc wszystko prędzej czy później powróci do stanu naturalnej równowagi. Dlatego tak ważne jest - o czym rozmawialiśmy już poprzednio - żebyście działali, żebyście poruszyli swoje energie, które teraz tkwią w marazmie, są bezwładne niczym wahadło w stojącym zegarze. Od jak dawna już tak wisi bez ruchu? Pora, żeby znów zaczęło napędzać mechanizm waszych energii – tyle tylko, że teraz będzie to robić już zupełnie inaczej. Nie będzie jedynie oscylować tam i z powrotem, ale także w przód i tył, w dół i w górę, będzie nawet zataczać okręgi albo wahać się w obie strony jednocześnie. Tak właśnie funkcjonuje Nowa Energia. Zawile? Tylko wtedy, jeżeli wasz umysł wciąż tkwi w starej wiedzy.

Jak już mówiłem, wasz Pakauwah to ekspansja was samych, wasza własna

wyekstrapolowana energia. Wasza własna, nikogo innego. Wasz Pakauwah to wy sami. Uczycie się w ten sposób istotnych podstaw Nowej Energii, nabieracie umiejętności zarządzania nią. Nie jesteście do tego przyzwyczajeni, żeby zarządzać swoją własną energią, bo do tej pory nigdy tego nie robiliście. Do tej pory jedynie się o nią martwiliście, niepokoiście się o nią, planowaliście, co z nią zrobić, gdzie ją schować albo jak się nią pobawić, ale nigdy jeszcze nie potrafiliście nią tak naprawdę zarządzać, świadomie nią kierować. Po to właśnie stworzyliście swoje totemy, aby się tego nauczyć, aby nawiązać kontakt ze swoją własną energią. I to właśnie będziemy teraz robić – nawiązywać z nią kontakt, wczuwać się w nią.

Ona cały czas przy was jest. Weźcie z tym oddech. Wasz Pakauwah cały czas jest przy was. A właściwie tak naprawdę to sami jesteście cały czas przy sobie, bo wasz totem to przecież część was i zawsze jest tuż obok.

Często jednakże pozostaje niejako w uśpieniu, czuwając. Czeka, abyście jakoś nim pokierowali, gdzieś go w jakimś celu wysłali, dali mu jakieś zadanie do wykonania. I niektórzy z was rzeczywiście wydawali ostatnio swoim Pakauwahom różne polecenia, instruując je na przykład, aby cały czas stały na straży albo żeby towarzyszyły im w ich sennych podróżach. Wielu z was tak robiło. Naprawdę wielu z was prosiło swoje Pakauwahy, aby towarzyszyły im w ich sennych eskapadach. Muszę przyznać, że to naprawdę robi wrażenie.

Z kolei inni trochę nadużywają swoją władzę nad Pakauwahami, wymagając od nich na przykład, żeby dały im dużo pieniędzy czy znalazły nowego towarzysza życia. Wasze Pakauwahy nie znajdą dla was partnerów, co najwyżej dla siebie... (śmiech) i dopiero wtedy będziecie mieli się z czym zmagać! (więcej śmiechu)

Wasz Pakauwah służy temu, aby pomóc wam zrozumieć, jak można wysłać cząstki samych siebie w inne wymiary, jak zapanować nad własnymi energiami, jak połączyć się z własnymi aspektami. A to bardzo cenne doświadczenie. Nie róbcie więc tego jedynie raz na jakiś czas, nie jedynie raz w miesiącu podczas naszych tutaj spotkań, ale codziennie. Zobaczycie, jakie to niesamowite, jakimi naprawdę niesamowitymi istotami są wasze Pakauwahy.

Kolejna rzecz. Jeżeli wybraliście sobie na przykład wiewiórkę na Pakauwaha, to może się okazać, że któregoś razu zobaczycie zamiast niej zupełnie inne zwierze. Będziecie wtedy zachodzić w głowę, co też się stało z waszą wiewiórką. Nie, żeby się ciebie czepiał, Kathleen, ale...

KATHLEEN: To ona może zmienić się w coś innego?

ADAMUS: Oczywiście. Widzisz, jakie to niesamowite? Może zmienić się w coś innego i na pewno to robi. Możecie w tym momencie zaobserwować bardzo ciekawy aspekt Nowej Energii. To, że postanowiliście, że wasz Pakauwah będzie wiewiórką, nie znaczy, że nie może zmieniać się w psa, delfina czy niedźwiedzia. On po prostu dostosowuje się zarówno do waszych energii, jak i do energii krążących wokół was, dlatego zmienia swą postać. Może się nawet zdarzyć, że przemieni się w człowieka albo wręcz w jakiegoś kosmitę. Podróżując w waszą przeszłość czy przyszłość będzie chłonał różne ich aspekty i energie, aby wam w ten sposób pomóc i będzie w tym celu zmieniał swą postać niczym jakiś energetyczny kameleon. W tym właśnie leży piękno Pakauwaha.

Za każdym razem będzie jednak powracać do swej pierwotnej formy. Jeżeli nadaliście mu postać wiewiórki, to jeszcze przez jakiś czas będzie do niej powracał. Choć przyjdzie taki moment, gdy już na dobre przestanie być wiewiórką i przyjmie nową postać. Może nawet nie będzie to już żadne ze znanych wam zwierząt. Może przeistoczy się w coś, czego wasz staroenergetyczny umysł nie będzie w stanie rozpoznać. To będzie dla was bardzo ciekawe doświadczenie, ale nie próbujcie przedwcześnie zmuszać do tego waszego

Pakauwaha. Pozwólcie mu uczynić to na swój sposób i w swoim tempie. Może się okazać, że przeistoczy się w pewnego rodzaju hybrydę – będzie miał na przykład zwierzęcą głowę, ale duchowe ciało, niefizyczne. Różne dziwne rzeczy mogą się dziać.

Innymi słowy, oczekujcie nieoczekiwanego, ponieważ teraz jesteście już w Nowej Energii, a ta jest zupełnie różna od Starej Energii, o co wam przecież zawsze chodziło. Wyobraźcie sobie, że cała ta wasza podróż w nieznaną skutkuje jedynie tym, że jesteście trochę bogatsi, trochę zdrowsi, trochę przystojniejsi, trochę bardziej pociągający, czyli budujecie jedynie lepszą wersję Starej Energii. Bylibyście chyba tym wszystkim sfrustrowani, prawda?

LINDA: Tak.

ADAMUS: Tak, tak. Proszę, powiedzcie, że tak. (śmiech) Tak więc poświęćmy teraz chwilę temu, aby wczuć się w energię swojego Pakauwaha, połączyć się z nim. On cały czas funkcjonuje w innych wymiarach, wciąż jest gdzieś tam, wokół was i towarzyszy wam na każdym kroku. Nie rozpułnął się w powietrzu, nie odpłynął w nieznaną. Wciąż czeka tam na was.

WPUSZCZANIE PAKAUWAHA DO WEWNĄTRZ

Zróbmy dziś z naszym Pakauwahem coś nowego, a mianowicie wpuścimy go do środka, do wnętrza ciała. Może wam się wydawać, że to niemożliwe, aby na przykład zmieścił się tam słoń. Hm. Żaden problem. Po pierwsze, Pakauwah może z łatwością zmienić swoją postać. Po drugie, kto powiedział, że słoń jest większy od was? Kto powiedział, że... Ktoś musiał was o tym przekonać. Ktoś musiał wam powiedzieć, że słonie są olbrzymie, a wy w to uwierzyliście. Dlatego teraz wydaje wam się, że jak wpuścicie takiego słonia do środka, to was rozsadzi. A może nie? Może będziecie potrafili się przetransformować albo przetransmitować, a może wręcz zrobicie obie te rzeczy na raz.

Poproście waszego Pakauwaha, aby wszedł w wasze ciało. Dlaczego? Ponieważ wy sami dawno tam już nie gościliście. Pozwalacie, aby zaglądali w nie lekarze, pozwalacie im wpychać sobie te wszystkie sondy w różne otwory w waszym ciele, pozwalacie im nawet na to, by was kroili, ale wy sami do swojego ciała nie zaglądacie. Nie bardzo to lubicie.

Ale wasz Pakauwah, który jest częścią was samych, chętnie to za was zrobi. I co on tam będzie robił? Nic. A przynajmniej nie dziś. Z czasem nauczycie się z nim pracować, a on będzie wówczas pomagał wam przywracać równowagę w waszym ciele i komunikować się z tymi jego częściami, z którymi do tej pory nie potrafiliście się porozumieć. Wasz Pakauwah będzie doskonale rozumiał, w jaki sposób funkcjonuje wasze ciało i wasza psychika i w jaki sposób potrafią one przyciągać różnego rodzaju zachwiania równowagi energetycznej, skutkujące zwykle różnego rodzaju dolegliwościami zdrowotnymi – zarówno fizycznymi jak i psychicznymi.

Weźcie zatem głęboki oddech i wpuście waszego Pakauwaha do swojego ciała. Wdychajcie go.

(pauza)

PODRÓŻ DO WNĘTRZA SIEBIE

Zatrzymajcie się jeszcze na chwilę zanim posuniecie się za daleko. Wpierw odpuście sobie wszelkie zagnieżdżone w waszym umyśle wyobrażenia dotyczące tego, jak wygląda wnętrze waszego ciała, bo zaraz zaczniecie się zastanawiać, czy może nie powinniście

poprowadzić waszego Pakauwaha żyłą numer L42, albo że może nie powinniście go wpuszczać do jelit, albo do uszu, albo do oczu... Dajcie sobie z tym spokój. Przestańcie się zastanawiać nad swoimi wnętrzościami – przecież jesteście istotami zbudowanymi w pierwszym rzędzie z energii, które dopiero później stworzyły swoje ciała fizyczne. Pozwólcie zatem swoim Pakauwahom wejść przede wszystkim w wasze ciała energetyczne, a niekoniecznie w fizyczne. Niech wasz Pakauwah zjednoczy się z waszą energetyczną istotą. Po prostu pozwólcie mu wejść w siebie, on niczego więcej od was nie oczekuje. Niech sobie przemierzy te połączenia waszych energetycznych przestrzeni, których jest w was przecież całe mnóstwo.

Wewnątrz was mieści się tak naprawdę całe królestwo. Wasze fizyczne „ja” to jedno wielkie królestwo, przebogate we wspaniałe atrybuty, pod warunkiem, że spojrzycie na swe ciało przez pryzmat jego energii, a nie jedynie biologii. Nawiasem mówiąc to jest właśnie jeden z problemów ze współczesną nauką, która odmawia prawa istnienia temu, czego nie jest w stanie dostrzec za pomocą wszelkich istniejących współcześnie instrumentów. Choć trzeba jednocześnie przyznać, że to się jednak zmienia. Zmienia się to nawet ostatnio dość szybko, ale to raczej wam i wam podobnym trzeba te zmiany przypisać. Powoli zaczyna się dzięki waszej pracy dostrzegać również czysto energetyczne atrybuty fizycznej rzeczywistości. I będzie w tym względzie coraz lepiej. Pojawiły się już zespoły naukowców, choć jest ich ciągle jeszcze niewielu, którzy zaczynają powoli rozumieć, że w ciele fizycznym krążą nie tylko wszelkiego rodzaju płyny ustrojowe, ale również energie.

Pozwólcie zatem waszemu Pakauwahowi zagłębić się w was, przemierzyć przestrzenie waszego ciała. Tylko nie zmuszajcie go, by udał się w jakieś konkretne miejsca w waszym ciele. Nie proście go, by je z czegoś uleczył. Po prostu pozwólcie mu ponownie zaznajomić się z waszym ciałem. Nie oczekujcie też, że będzie z wami rozmawiał, że zda wam raport ze swych oględzin. Poddajcie się temu prostemu doświadczeniu bez żadnych oczekiwań.

Będziemy później rozwijać wasze dalsze aspekty energetyczne, choć już niekoniecznie będą one miały formę Pakauwahów. Te bowiem występują jedynie w początkowych etapach pracy z waszymi własnymi aspektami. W późniejszym czasie będziemy uczyć się tworzyć inne służące wam stworzenia, póki co jednak zajmijmy się jedynie pracą z Pakauwahami. Postarajcie się więc nawiązać naprawdę silne i bliskie relacje z waszymi totemami, postarajcie się dostrzec, jak wielowymiarowy charakter potrafią mieć ich eskapady. Pamiętajcie jednak, że bez względu na wszystko, one zawsze są blisko was, zawsze gotowe w was się zagłębić, dotrzeć do samej waszej istoty, komunikować się z całym waszym ciałem, z wszystkimi jego systemami.

Wasze ciało wypełnia prosty, a jednocześnie wyrafinowany system komunikacji, mający wymiar magnetyczny, elektryczny, energetyczny oraz fizyczny, przez który nieustannie przesyłane są wszelkiego rodzaju impulsy. To dzięki niemu wasze ciało jest w stanie wykonywać kilka czynności na raz – jeść, chodzić, myśleć. W waszym ciele bez przerwy zachodzą rozliczne procesy komunikacji – miliony, miliony impulsów na sekundę przepływają przez całe wasze ciało. Czyż to nie jest niesamowite, że wy zupełnie nie musicie sobie zaprzętać tym głowy? Że wszystko zachodzi samo z siebie? To czysty cud manifestujący się w fizycznej rzeczywistości.

Wasz system komunikacji zazwyczaj pracuje bezbłędnie bez potrzeby jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz. Czasem jednak jakaś jego część przestaje porozumiewać się z resztą. Serce jest chyba najbardziej z tego niesławne. Często traci ono kontakt z innymi częściami waszego systemu komunikacji, co skutkuje chorobami serca czy zawałem. Serce – wasze fizyczne serce – połączone jest z waszym sercem energetycznym. Nie jest to wasza dusza, ale i tak stanowi bardzo, ale to bardzo ważny element w waszym

postrzeganiu i odczuwaniu i kiedy przestaje się komunikować z resztą systemu, wówczas zaczynają się problemy.

Bez wątplenia, pomiędzy systemem komunikacji waszego organizmu a wami - to znaczy waszą świadomością, a nie umysłem – wiecie wielką przepaść. Gdy na przykład mocno kogoś uderzę... (Adamus klepie kogoś w ramię) Przepraszam, złotko (Adamus się śmieje). Gdy kogoś uderzę, to on to od razu wie. Komunikacja pomiędzy waszym ciałem a waszą świadomością działa w takich przypadkach bez zarzutu, błyskawicznie informując was o zachodzących zjawiskach.

Świadomość podpowiada wam na przykład w takim momencie, że zostaliście zaatakowani przez Adamusa – choć zrobiłem to w pełni miłości do was – i stawia was w stan gotowości. Zwykle jednak wasza świadomość pozostaje niezsynchronizowana z systemem komunikacji waszego ciała. On co prawda wciąż jeszcze działa, ale zaczyna brakować mu energii, a ta, która mu pozostała i tak należy jeszcze do Starej Energii. Do energii bazującej na wątpliwościach i strachu.

Ogólnie rzecz ujmując, ludzie zazwyczaj boją się swoich ciał, ponieważ ciało boli i umiera. Ja na waszym miejscu też bym się go bał. Ale prędzej czy później zrozumiecie, że - po pierwsze - ból to w dużej mierze jedynie iluzja, że ciało może umrzeć i umrze, ale dla was to tylko kolejne doświadczenie, których macie już za sobą całe mnóstwo. Nieraz już przecież umieraliście – czasem w wielkim bólu, czasem w mgnieniu oka, zostawialiście swe ciała, by powrócić do tego, co naprawdę rzeczywiste.

W Nowej Energii nie będzie to już jednak konieczne. Będziecie mogli zabrać swoje ciało ze sobą na drugą stronę. Nie, żebyście je tam do czegoś potrzebowali, ale dzięki temu, że je ze sobą zabierzecie, będzie dla was dostępna cała energia, cała mądrość zgromadzona w nim do tej pory. Co przez to zyskacie? Cóż, kilka rzeczy. Będziecie na przykład tam, po drugiej stronie, zdecydowanie ładniejsi. (śmiej) Naprawdę. Istoty, które nigdy jeszcze nie doświadczyły fizycznego wcielenia na Ziemi, są do pewnego stopnia rozmyte, niewyraźne, ich postać nie jest do końca zdefiniowana. Można wyróżnić u nich pewne kolory, ale to wszystko jest bardzo nieokreślone, jakby rozlane.

A istoty, które były już na Ziemi, a już w szczególności te, które nauczyły się zabierać swe ciała ze sobą, mają wyraźnie określoną postać. A to się tam po drugiej stronie bardzo podoba, wywołuje u innych podziw i zazdrość. Nie da się tam tego kupić za żadne pieniądze (śmiej). Inni też by tak chcieli, a wy będziecie mogli podejść do tego z uśmiechem i powiedzieć im, że to bardzo proste, że wystarczy tylko zejść na Ziemię (dużo śmiechu), że wystarczy dziesięć tysięcy wcieleń i gotowe! (więcej śmiechu)

Dlatego tak ważne jest, abyście nawiązali znów połączenie z własnym ciałem. Ponieważ jeżeli postanowicie się wznieść, wówczas zabierzecie swe ciało ze sobą, a naprawdę warto to zrobić. Nie ma nic gorszego niż pozwolić waszym kościom gnić pod ziemią. To najlepsza droga do tego, aby znów się tu znaleźć, aby znów poddać się reinkarnacji, ponieważ wasze ciało, jeżeli pozostawicie je na Ziemi, będzie do was wołać, będzie was przyciągać niczym magnes. Tak naprawdę jest to chyba jedna z najczęstszych przyczyn reinkarnacji – i to nawet, jeżeli nie mamy na nią ochoty, ponieważ ciało pozostawione na Ziemi prędzej czy później wessie nas tam z powrotem. Nic nie ma takiej siły ściągnąć nas ponownie na Ziemię, jak porzucone tam ciało, no może jeszcze porzucony kochanek (śmiej).

A właśnie to wasz Pakauwah, jeżeli tylko zaprosicie go do wnętrza siebie samych, pomoże wam ponownie nawiązać połączenie z waszym ciałem i z funkcjonującą w nim siecią komunikacyjną. Ona nie posługuje się żadnym ludzkim językiem – nie mówi, niestety, ani po francusku, ani po angielsku. Ale ma swą własną dynamikę, swe własne wzorce zachowań, z którymi chciałbym, abyście ponownie się zaznajomili. Niech wasze ciało

energetyczne przestanie być dla was jedną wielką nieznaną.

Tylko nie kupujcie żadnych książek o anatomii. Nie musicie chodzić na żadne kursy medycyny. Tu chodzi o energetykę waszych ciał, o umiejętność połączenia się z waszym ciałem, które doskonale wie - zawsze to wiedziało - jak odzyskiwać swą biologiczną równowagę, a nawet jak sprawić, aby odrosły utracone części ciała. Taka wiedza jest w ciele i są na to naukowe dowody. Niestety energetyczny wymiar ciała został przez was zepchnięty na margines, popadł w zapomnienie. Niemniej jednak on tam wciąż jest - zawsze był - chociaż ciągle jeszcze uważany jest za jedną z największych tajemnic tego świata. A przecież tak wcale nie musi być. Nie musi. Wystarczy pozwolić waszemu ciału na to, aby ponownie się z wami połączyło, ponownie zaczęło się z wami komunikować, a zobaczycie, że samo potrafi się uzdrowić.

Ale jeżeli macie zamiar zrobić to tylko w tym celu, aby trochę schudnąć albo wyglądać trochę młodziej, to radziłbym wam się jeszcze dobrze nad tym zastanowić. Jeżeli natomiast chodzi wam o to, żeby ożywić, odmłodzić wasze biologiczne ciało w tym celu, aby spędzić na Ziemi więcej czasu i móc cieszyć się życiem - czego nawiasem mówiąc już od dawna, od jakiegoś tysiąca wcieleń, nie potraficie – wówczas wasze ciało z radością temu przykłaśnie. Weźcie zatem głęboki oddech i zdajcie sobie wreszcie sprawę z tego, że jesteście tu po to, by się bawić, by się cieszyć, by korzystać z życia i z wszystkich jego dobrodziejstw, z całego jego bogactwa, z całego – nie tylko z pieniędzy, ale z absolutnie całego bogactwa tego świata.

To właśnie takie życie powinno być dla was zupełnie naturalne. Wszystko inne – cierpienie, niedostatek, choroba – w tym nie ma nic naturalnego. Nic. To czyste kłamstwo, wynaturzenie naturalnego porządku rzeczy, które aby istnieć, wymaga poświęcenia przez was temu znacznie więcej energii niż gdybyście mieli spędzać wasz pobyt na Ziemi w sposób jak najbardziej dla was naturalny i oczywisty, czyli jako istota niezależna i niepodległa.

Weźcie zatem głęboki oddech i obdarzcie swoim błogosławieństwem wasze Pakauwahy, aby pomogły wam przywrócić połączenie z waszym ciałem energetycznym, z całą siecią komunikacyjną funkcjonującą w waszym ciele. Jeżeli tylko im na to pozwolicie, wasze Pakauwahy pomogą wam ponownie zawiązać nić porozumienia pomiędzy waszym ciałem a waszą świadomością pozostającą w chwili obecnej. Nie oczekujcie jednakże, że w jednej chwili wasze zdrowie się poprawi. Wiedźcie jednak, że w końcu tak się stanie. Wiedźcie, że wasze zdrowie wróci w końcu do normy.

Jest wśród nas ktoś, kto – wstań, proszę (brawa publiczności, gdy Garret Annofsky wstaje z miejsca) – kto może poświadczyć o prawdziwości moich słów.

Może Garret ubrałby to w inne słowa, niż te, których ja tu dziś użyłem, ale to nie zmieniłoby w niczym istoty rzeczy. A mianowicie, że prędzej czy później musiał zagłębić się w siebie, udać się wgłąb swojego wnętrza. Owszem, pozostawał pod opieką lekarzy, czuł przy sobie miłość Andrahy, która – nawiasem mówiąc - wciąż jeszcze nie zmieniła swojego imienia (śmiech), a także miłość całej Shaumbry. Musiał jednak w pewnej chwili udać się w głąb siebie samego, bo tylko w taki sposób można było czemukolwiek zaradzić. Tylko tak. Nie zażywał żadnych egzotycznych medykamentów, żadnych dziwnych specyfików. Nie pił jakichś podejrzanych mikstur. Nie recytował mantr ani nie śpiewał psalmów. Nawet za bardzo nie płakał. Nawet mnie nie wzywał, graliśmy tylko od czasu do czasu w nowoenergetyczne szachy. Zrobił w zamian coś wspaniałego. A mianowicie zagłębił się w siebie. Tak po prostu. Bez żadnego zadęcia. Powtarzał sobie jedynie, że jest tym, czym jest i zawsze tym będzie. To jedno wystarczyło, aby przesłać wyraźną wiadomość swemu ciału, która została przekazana przez całą jego sieć komunikacyjną. Nie pracował ze swym Pakauwahem, tak jak my to teraz robimy, ale zagłębił się w siebie powtarzając jedynie, że jest tym, czym jest, a jego ciało to usłyszało. Dziękuję ci.

GARRET: Chyba dostałem te same wytyczne, co ty! (Garret porównuje prawie identyczny kolor marynarki Cauldre'a i swojej)

ADAMUS: Tak, tak (Adamus się śmieje). Ale w moich było napisane: „Elegancki garnitur”, a tymczasem wyglądam jak yuppie na biwaku! (dużo śmiechu, gdy Adamus komentuje ubiór Cauldre'a)

Weźcie zatem głęboki oddech i w pełni wczujcie się w prawdziwą istotę waszego Pakauwaha, bo to wy sami nim jesteście. To częśćka was, to wasz aspekt. Wasza wspaniałość przez niego przemawia. Wasza własna. To przecież nikt inny jak wy sami.

A kiedy wasz Pakauwah już się w was zanurzy i zacznie dla was pracować - czy to na jawie, czy to we śnie - pozwólcie mu na to, aby mógł dowolnie zmieniać swą postać na wszelkie konieczne sposoby. Powtarzam, nie oczekujcie od niego, że będzie do was mówił, ale to nie znaczy, że nie będzie się z wami komunikował. Między jednym a drugim istnieje ogromna różnica. Mowa to bardzo prymitywna forma komunikacji. Bardzo prymitywna. To tak jakby przeciwstawić kogoś, kto śpiewając pod prysznicem strasznie fałszuje całej symfonii wybitnych muzyków i chórzystów. Widzicie, język jest bardzo ubogi. Kiedyś, w czasach Atlantydy czy Lemurii, był czymś znacznie więcej, był niczym śpiew. Teraz jego forma wyrazu bardzo zubożała. Postaram się namówić Cauldre'a, żeby zaczął do was śpiewać. (śmiech) Cały Shoud kiedyś razem wyśpiewamy! Nie będzie to dla ciebie komfortowe przeżycie, Cauldre - co to, to nie.

Weźmy zatem teraz wszyscy głęboki oddech i pozwólmy Pakauwahom zrobić co do nich należy. Pozwólcie na to samym sobie. Samym sobie.

ZARZĄDZANIE ENERGIA

Gdybyście byli kapitanem statku, to czy sprawowalibyście komendę nad swoją załogą? Czy wydawalibyście im polecenia? Mówili co, jak i kiedy mają robić? Albo jaka za to czeka ich zapłata? Roger?

ROGER: Oczywiście.

ADAMUS: Oczywiście. Dobra odpowiedź. Doskonała. Tak właśnie by było. W przeciwnym razie, to znaczy gdybyście jasno nie określili swoich oczekiwań wobec waszej załogi, nie dali waszym ludziom do zrozumienia kto tu rządzi, wówczas prędzej czy później zbuntowaliby się i przejęli władzę. Dlatego też kapitan statku musi sprawować na nim niepodzielną władzę, musi mieć autorytet i posłuch wśród załogi, a aby to osiągnąć, wszyscy na statku muszą mieć jasność co do tego, gdzie jest ich miejsce, czego się od nich oczekuje i co oni sami mogą w zamian za to otrzymać. Tak to już jest, gdy chce się utrzymać przywództwo nad innymi ludźmi.

Oczywiście w przypadku Shaumbry jest trochę inaczej. Nie chciałbym się tu teraz zagłębiać w tę kwestię, ale w waszym przypadku nie trzeba przydzielać żadnych zadań. Wystarczy wskazać wam kierunek i pozwolić, byście sami odkrywali Nową Energię. Owszem, czasem może dojść do jakichś spięć, jakichś konfliktów, ale to jedynie wychodzi wam na dobre. To tylko wam służy. Wiecie, jak to jest, jak spotka się jedna Shaumbra z drugą – czasem dochodzi do jakichś spięć, do jakichś zatargów. Oczywiście wiele w tym miłości, ale też i napięć, tarć. A dlaczego? Ponieważ jesteście teraz w bardzo stresującym okresie waszego rozwoju. Przechodzicie teraz przez wiele daleko idących zmian, przez co możecie stanowić dla siebie nawzajem dość duże wyzwanie. Czasem sami świadomie szukacie zatargów z kimś innym z Shaumbry, ponieważ ciąży wam jakiś nierozwiązany konflikt z kogoś z poprzednich wcieleń. Takie zatargi wydają się być wówczas elementem walki o przywództwo czy czymś w tym rodzaju, ale w rzeczywistości wcale tak

nie jest. Rzeczywistym powodem takich konfliktów jest kryjący się za tym wszystkim ogromny stres wywołany zmianami, których na co dzień doświadczacie.

Zresztą to w tym momencie nieistotne. Mówiliśmy o kapitanie statku. Tak więc ktoś taki musi jasno dać do zrozumienia załodze kto tu rządzi, kto tu jest kapitanem, kto tu wydaje rozkazy.

Dobrze, a jeżeli jesteście kapitanem swojego własnego statku, siebie samego – swojego ciała, umysłu, duszy, przeszłych aspektów, wszystkich części siebie, to czy wówczas też należy nad wszystkim sprawować władzę i kontrolę? Timothy?

TIMOTHY: Tak...

ADAMUS: A właśnie, że nie! Ale dziękuję ci za odpowiedź. Otóż nie, nie ma takiej potrzeby, ponieważ nie zarządzacie grupą ludzi, ale samym sobą. Nie musicie stawiać czoła jakimś ukrytym motywom, ambicjom, potrzebom i wszystkim tym rzeczom, z którymi musimy się borykać w przypadku zarządzania zespołami ludzi. W tym wypadku macie bowiem do czynienia sami ze sobą. Sami jesteście sobie sterem, żeglarzem i okrętem. To wy jesteście tu swoim własnym kapitanem, swoim własnym szefem - samorządną, niezależną istotą. Każda część was, każda część waszego ciała, umysłu i ducha czuje w stosunku do was jedynie bezwarunkową miłość. Inni ludzie już niekoniecznie, ale wszystkie cząstki waszej własnej istoty jak najbardziej.

Utraciliście niestety łączność z pozostałymi częściami siebie. Z tego powodu odczuwają one brak szacunku dla was. Nie szanują was przez to. Nie mają dla was takiego szacunku, jaki miały kiedyś i jaki wciąż chciałyby mieć. Jaki chcą mieć.

Co gorsza, w pewnym momencie zupełnie przestaliście ufać sami sobie, przez co utraciliście swą własną łaskę, łaskę tych pozostałych części siebie. Z tego powodu w dużej mierze zanikła komunikacja z waszym umysłem, waszym ciałem, a już z pewnością z waszym duchem. Z duchem to już na pewno. Utraciliście zaufanie do siebie samych, a w rezultacie staliście się tą malutką istotką, którą teraz jesteście. Malutką, zalęknioną istotką, która nie ufa temu, że jest tym, czym w rzeczywistości jest.

Pierwszą ofiarą takiego stanu rzeczy jest oczywiście wasz duch – wasza dusza. Słyszę czasem, jak mówicie, że celowo opuściliście tę zasłonę zapomnienia na to, czym naprawdę jesteście. No dajcie spokój... Celowo?!? Celowo zapomnieliście, kim w rzeczywistości jesteście?!? Kto wam naopowiadał takie rzeczy? Czemu w to uwierzyliście? To są pytania, które powinniście sobie tak naprawdę postawić.

Chodzi tak naprawdę o to, że utraciliście połączenie z samym sobą. W konsekwencji utraciliście też wszelkie połączenie, wszelką możliwość komunikacji z waszym duchem. Co nie zmienia faktu, że on wciąż w was jest. Wciąż tam jest. Zawsze był, tylko wy przestaliście się z nim komunikować. Z nim i z całą resztą was samych. Nie ufacie swemu własnemu ciału. Nie ufacie swemu własnemu umysłowi. Nie macie błędnego pojęcia o tym, co chce powiedzieć wam wasz własny duch. Poszukujecie go od bardzo dawna i do pewnego momentu była to nawet dla was świetna zabawa, zabawa w poszukiwanie ducha. Tylko gdzie wyście go poszukiwali? Przecież to wy sami. A teraz was to dziwi, że przecież to tak właśnie jest. To wy sami jesteście swoim własnym duchem, który z powodu braku zaufania do siebie samego utracił łączność z istotą samego siebie.

Tak więc jesteście kapitanem swego własnego statku, lecz wciąż macie problemy z porozumiewaniem się z poszczególnymi pokładami. Część tego wynika z waszych dziwnych, zakorzenionych w głębokiej przeszłości wyobrażeń na temat Boga i tego, czym jest duchowość, co stanowi jedną z największych przeszkód w naszej wspólnej pracy i od czego musicie się wreszcie uwolnić. Słyszałem, jak rozmawialiście dziś o Rzymie. To

niesamowite miasto i uwielbiam tam bywać. Niemniej jednak ze względu na swą kościelną tradycję tkwi ono wciąż głęboko w przestarzałych wyobrażeniach o tym, czym jest Bóg, z czego większość ludzi nie zdaje sobie nawet sprawy. Wiecie przecież, że Bóg nie jest jakimś wiecznie zagniewanym starcem z białą brodą, który siedzi sobie na tronie w niebiosach. To znaczy dla kogoś tam może kimś takim być, ale z pewnością nie dla mnie i mam nadzieję, że również nie dla was.

A co, gdyby się okazało, że Bóg jest tak naprawdę kumulacją wszystkich potencjalnych przeszłości – wszystkiego, co kiedykolwiek było i mogło być, jak również wszystkich potencjalnych przyszłości – wszystkiego, co kiedykolwiek może się jeszcze wydarzyć? Co, gdyby Bóg był absolutnie wszystkim poza chwilą obecną?

(pauza)

Absolutnie wszystkim – każdym potencjalnym scenariuszem, wszystkim, czego doświadczyliście, czego nie doświadczyliście, czego jeszcze doświadczycie i czego już nie doświadczycie. Co, jeżeli to właśnie jest Bóg, a wy, jako ci, którzy też są Bogiem, istniejecie w chwili obecnej urzeczywistniając te scenariusze zgodnie z własnym wyborem? Za każdym razem dokonując tego tu i teraz? Podsuwam wam tę myśl, abyście się nad nią zastanowili przed snem.

A wracając do tematu – nadszedł dla was czas, Shaumbro, abyście zaczęli wreszcie ponownie sobie ufać. Ufać każdej cząstce was – waszemu ciału, umysłowi, duchowi, aspektom, Bogu w was, waszej własnej boskości, każdej istniejącej wokół was potencjalności, i tej już przez was doświadczonej i tej znajdującej się jeszcze przed wami, ponieważ one wszystkie pragną wam służyć. Są wami. Wami.

Jesteście teraz w punkcie, w którym pora powiedzieć sobie, że w pełni sobie ufacie, że musicie wreszcie sobie odpuścić i zaufać. I to całkowicie. Nie jakiejś tam innej istocie, nie waszemu Pakauwahowi, nie komuś, z kim postanowiliście spędzić swoje życie, nie jakiemuś tam Bogu w niebiosach, który nie ma zielonego pojęcia o tym, co się w was dzieje – lecz sobie. Zaufać i odpuścić sobie. I co się wówczas stanie? Co się stanie, gdy sobie wszystko odpuścicie?

SHAUMBRA (kobieta): Przerazimy się.

ADAMUS: Proszę?

SHAUMBRA: Z początku trochę się przerazimy.

ADAMUS: Trochę? Bardzo! Faktem jest, że będzie to najbardziej przerażająca rzecz, jaka wam się kiedykolwiek przytrafiła. Ładne mi trochę... Wywróci wam to wszystko do góry nogami, sprawi, że cała wasza świadomość zadrży w posadach. Wiecie, jak to jest, gdy coś wypada z rytmu i zaczyna wibrować i klekotać? To tak jak w samochodzie, gdy osiągacie pewną prędkość, nagle coś zaczyna wibrować, dzwonić albo klekotać. Co wtedy powinniście zrobić? Zwolnić, tak?

SHAUMBRA: Wziąć głęboki oddech i przyśpieszyć.

ADAMUS: Oddychać. Przyśpieszyć i oddychać. Po prostu uwielbiam tę grupę! (śmiech) Otóż to! Trzeba wziąć głęboki oddech i odpuścić sobie wszystko, czyli właśnie przyśpieszyć. Jeżeli zaczniecie się powstrzymywać, hamować, wówczas zwolnicie, powstaną ograniczenia i blokady, przepływ energii się zatrzyma. A więc nie, nie macie zwalniać, lecz właśnie odpuszczać sobie wszystko w takich momentach.

Czy wasze życie ulegnie przez to zmianie? Czy wasze życie się zmieni? Jak najbardziej! Jeszcze jak się zmieni! Pasuje wam to? Czy też będziecie próbować określić, jak te zmiany powinny według was wyglądać?

SHAUMBRA: Chyba nie.

ADAMUS: A właśnie, że tak! Na pewno będziecie próbowali określić te zmiany. Ale nie szkodzi. To wam nie zaszkodzi, pod warunkiem, że będziecie wówczas świadomi tego, że nadchodzące zmiany niekoniecznie będą zgodne z tym, czego oczekiwaliby wasze ludzkie ja. Podczas jednego z naszych najbliższych spotkań porozmawiamy sobie o tym, jak różne są oczekiwania waszego ludzkiego ja od waszego duchowego ja oraz dlaczego są ze sobą zupełnie sprzeczne – a przynajmniej dlaczego wydają się takimi być na krótką metę.

Tak więc przede wszystkim odpuszczamy sobie. To podstawa funkcjonowania w Nowej Energii. Już o tym przecież wcześniej mówiliśmy, już to sobie kiedyś przemyśleliście. Problem jednak właśnie w tym, że jedynie przemyśleliście to sobie - rozmawialiśmy sobie o tym - ale jeszcze tego w pełni nie doświadczyliście. Jestem świadom tego, że niektórzy z was zrobili naprawdę wielki krok w tej kwestii, ale teraz przyszła już pora żyć pełnią tego wszystkiego, całkowicie sobie zaufać.

Możecie być pewni, że odżyją przez to jakieś wasze stare kwestie – wszystkie błędy, które wydawało wam się, że kiedykolwiek popełniliście; wszystkie te chwile, gdy wasze ciało zostało wytracone przez was samych z równowagi; wszystkie te momenty, gdy myśleliście, że zrobiliście jakieś wielkie głupstwa, że prowadziliście złe życie czy zrobiliście coś złego – to wszystko może teraz odżyć. No i jak mielibyście teraz zaufać temu waszemu ja, które narobiło tych wszystkich głupot? Które popełniło te wszystkie błędy? A cóż to takiego 'błąd', pytam was? Cóż to takiego 'błąd'?

Tak więc będę was wciąż zachęcał, abyście ufali sobie. Co nie znaczy kontrolowali się. Kapitan statku i owszem, sprawuje kontrolę nad swoim statkiem, ale wy jesteście kapitanem swojego własnego przeznaczenia i nie potrzebujecie sprawować nad nim żadnej kontroli. Wy macie być raczej marzycielem, twórcą, wizjonerem i pozwolić, żeby wszystko inne się temu podporządkowało. Nie trzeba temu nadawać żadnych konstrukcji myślowych, a jedynie dać temu swoje serce, uczucie. Nie potrzeba tu mózgu wraz z tymi jego planami i projektami na to, jakby tu jeszcze zdobyć trochę więcej pieniędzy. Tu raczej potrzebna jest pasja, która zmanifestowałaby się w dużo prostszy sposób – znacznie, ale to znacznie prostszy sposób.

Weźmy wszyscy razem głęboki oddech.

(pauza)

FAKTY

A skoro już rozmawialiśmy dziś o modzie, powiedz mi, David, jakiego koloru jest moja koszula?

DAVID: Niebieska.

LINDA: Mam podawać mikrofon?

ADAMUS: Tak, tak. Będziesz biegać z mikrofonem.

DAVID: Niebieska.

ADAMUS: No tak, niebieska... Gabriella, gdzie teraz jesteś?

GABRIELLA: Tutaj.

ADAMUS: Tutaj. A gdzie jest tutaj?

GABRIELLA: W chwili obecnej.

ADAMUS: A jak nazywa się to miejsce?

GABRIELLA: Acha. Cold Creek Canyon.

ADAMUS: Cold Creek Canyon, no właśnie. Elizabeth... (do Lindy) Biegaj, biegaj! (dużo śmiechu)

LINDA: Bądź miły. Tu jest więcej niż jedna Elizabeth.

ADAMUS: Jakim jeździsz samochodem?

ELIZABETH: BMW.

ADAMUS: BMW, nieźle!

ELIZABETH: Dziękuję.

ADAMUS: I tak właśnie usłyszeliście trzy fakty, które wcale nie są prawdą. Wcale.

Częściowo odpowiadają one prawdzie, ale w niewielkim stopniu. To będzie wasz kolejny krok, który będzie wymagał od was dużej dozy zaufania, dlatego tak dużo dziś mówiłem o ufaniu sobie. Krok ten będzie też od was wymagał porozumienia między wami i waszym Pakauwahem, abyście potrafili patrzeć na wiele kwestii wielowymiarowo i zrozumieli, że teraz już nic nigdy więcej nie będzie prostym faktem. Nic.

Wasze ludzkie ja lubi koncentrować się na faktach, lubi się w nich zakotwiczać. Wydaje mu się, że jest tak i tak. Umysł to uwielbia. Innym częściom waszego ja też to się do pewnego stopnia podoba.

Fakty. Fakty wydają się dawać wam coś w rodzaju jasności, ale tak naprawdę stanowią dla was jedynie ograniczenie. Wydaje wam się na przykład, że to oczywisty fakt, że jutro rano wstanie słońce. Może tak, może nie... Niektórzy z was przychodząc tu dziś na nasze spotkanie zastanawiali się nad tym, dlaczego powiedziałem, że dziś jest niedziela, 8 listopada któregoś tam roku [Shoud miał miejsce w sobotę, 7 listopada – przyp. tłum.]. A to jest fakt, gdzieś tam. Gdzieś tam, dla niektórych Shaumbra, którzy nas teraz słuchają, to jest fakt. A jednocześnie nie, ponieważ kryje się za tym znacznie więcej – znacznie więcej niż mogłoby się komuś wydawać.

Jedną z większych zmian, jakie są efektem przejścia ze Starej do Nowej Energii, jest to, że fakt przestaje być faktem. Trudno będzie wam się jednak uporać z tą prawdą, jeżeli całkowicie sobie nie zaufacie. Jeżeli nie będziecie pracować nad tym, aby nauczyć się zarządzać swoimi własnymi energiami – na przykład jak porozumieć się z czymś tak prostym, jak wasz Pakauwah. A to tylko wyimaginowany – lub prawdziwy – aspekt was samych.

Tak więc koniec z faktami. Będziecie mieli mnóstwo okazji, żeby to sobie przećwiczyć. Będzie to stanowiło nie lada wyzwanie dla waszego umysłu, gdy będzie wam się wydawało, że coś jest przecież oczywistym faktem. Na przykład, że ta podłoga jest drewniana. A może nie jest? W pewnym sensie jest. W pewnym sensie wszystko jest prawdą, nawet wierutne kłamstwo... No tak, wasz umysł w takich momentach zaczyna od razu swoje 'ale'... A więc pora na głęboki oddech.

Wasz umysł został tak zaprogramowany, aby wszystko porządkować, aby wszystko układać w struktury, tworzyć wzorce zachowań i systemy wierzeń. Gdybyście tylko potrafili odsączyć te cechy umysłu, które decydują o jego sile i intensywności jego przekonań, czyli właśnie przeświadczenie o własnej nieomyślności i słuszności w postrzeganiu rzeczywistości, a następnie nasączyli nimi waszą duszę i wasze własne ja, wówczas byłibyście nie do pokonania. Pod warunkiem oczywiście, że w każdej chwili potrafilibyście się wnieść również i ponad to, ponad ten system przekonań. Bo właśnie tym jest wasz umysł – systemem przekonań. Bardzo silnym systemem przekonań. Pod tym względem jest doskonały. Geniusz umysłu polega właśnie na tym, że sam stworzył przekonanie o własnej nieomyślności, że w pełni na sobie polega, że potrafi wyłączyć się na wszystko inne

i postrzegać jedynie siebie.

A nie wydaje wam się, że tworząc umysł doskonały powinniście byli ukryć w nim taki mały wyłącznik, który pozwalałby wam się od niego uwolnić? Nie wydaje wam się, że powinniście byli tak zrobić?

I właśnie tak zrobiliście. Zrobiliście to. Jest w umyśle ukryty taki mały przełącznik, pewnego rodzaju mechanizm ukryty we wzorcach myślowych samego umysłu, taki mały guziczek, który pozwala na odłączenie umysłu od siebie samego. Innymi słowy, byliście na tyle genialni, że stworzyliście mechanizm pozwalający wam na dokonanie takiej eksplozji w was samych, która wyniosłaby was ponad umysł. Mówię tu świadomie o eksplozji, bo będzie to miało taki właśnie charakter. W waszych umysłach uwięziona jest taka masa energii, że gdy ją wreszcie uwolnicie, to dojdzie tam do prawdziwej eksplozji.

Bez względu jednak na to, jak sprytnie tego nie wymyśliliście, wasz umysł okazał się równie sprytny – w końcu to wasza własna kreacja, więc nic dziwnego, że jest bystry – tak więc okazał się równie sprytny i wmówił wam, że tego guzika absolutnie nie wolno wam ruszać! (śmiech)

Tak więc mamy tu do czynienia z klasycznym paragrafem 22. Wiecie, że istnieje taki mechanizm, którego użycie pozwoliłoby wam na uwolnienie się od wszystkich systemów wierzeń, wszystkich skostniałych struktur, na których oparty jest mechanizm waszego codziennego funkcjonowania. Wiecie, ponieważ sami go stworzyliście. Ale jednocześnie postawiliście przy nim strażnika i przykazaliście mu, aby pod żadnym pozorem nie zważał na was, gdy będziecie kiedyś próbowali go przekonać do tego, żeby was do tego przełącznika dopuścił. Tak więc gdy teraz pojawiacie się przed nim gotowi skorzystać z tego mechanizmu i wyłączyć nadzór umysłu, ów strażnik, a właściwie cała armia strażników, nie chce wam na to pozwolić.

Niesamowita gra, nieprawdaż? Ale kto tu jest w tym wszystkim Bogiem? Strażnicy? Ależ skąd! Wy nim jesteście. To wy jesteście Bogiem. To wy sami tworzycie swą własną rzeczywistość. Możecie dokonać takiego wyboru, jakiego tylko chcecie. Możecie skasować każdy program, wymazać wszelkie taśmy, pozbyć się wszystkich systemów wierzeń, wszystkich ograniczających was przekonań. Wszystko, co musicie zrobić, to wziąć głęboki oddech i zaufać sobie. Wziąć oddech jest łatwo, zaufać sobie – o, to bardzo trudne, bardzo trudne. A może nie... Może wcale nie...

Gdy wejdziecie trochę głębiej w Nową Energię – w czym będziemy wam niestrudzenie pomagać - przekonacie się, że coś takiego jak fakt tak naprawdę nie istnieje. Wszystko, czegokolwiek nauczono was na temat fizyki, nauki, medycyny, architektury, inżynierii, telewizji – wszystko to, jak się przekonacie, przestanie mieć znaczenie, ponieważ do tej pory widzieliście jedynie jeden z wielu aspektów tych zjawisk, a jest ich znacznie, ale to znacznie więcej.

Moja koszula może się wam wydawać niebieska, ale dla tych, którzy przyglądają się jej w innych wymiarach, jest zupełnie inna. Mogą albo w ogóle nie widzieć koloru w takim sensie, w jakim występuje on w świecie fizycznym, albo będą widzieć niebieski raczej jako odcień żółtego lub zielonego - zależy gdzie się w danej chwili będą znajdować i co tam będą robić. W innych wymiarach kolory nie istnieją, albo też nie wyglądają tak, jak na Ziemi. Zapytacie jakiegoś anioła, czy ta koszula jest niebieska. Powie wam, że w żadnym razie! Może powie wam, że jest pomarańczowa, kto wie? Tym bardziej, że i tak trudno będzie mu dostrzec w ogóle jakikolwiek kolor, ponieważ będzie patrzył na nią raczej przez pryzmat jej energii. Aniołowie nie widzą fizycznej rzeczywistości.

Ja mam ten przywilej, że mogę bardziej niż jakikolwiek inny anioł przyglądać się fizycznej rzeczywistości, ponieważ Cauldre pozwolił mi patrzeć swoimi oczami. Tak więc oprócz tego, że widzę wasze energie, mogę jednocześnie widzieć wasze piękne twarze.

Tak więc wszystkie tak zwane fakty zaczną powoli się dla was rozwiewać. Intelpekt również zacznie się powoli rozpyływać, do tego stopnia, że czasami będzie wam się wydawać, że stajecie się coraz głębsi, coraz bardziej tępi. Zaczniecie na przykład zapominać o umówionych spotkaniach. (śmiej) Zaczniecie zapominać nazwiska waszych znajomych. Gdy ludzie to zauważą, powiedzą wam – a wy w to na moment uwierzycie – że się starzejecie albo że może za długo już tkwicie w tej sekcji, czy cokolwiek w tym stylu. Przez jakiś czas nawet w to będziecie wierzyć, a już szczególnie w to, że się po prostu starzejecie. Ale to nieprawda. Tylko nie spanikujcie i nie zaczniecie faszerować się lekami, witaminami i czym tam jeszcze popadnie, bo wasze ciało naprawdę będzie wiedziało, jak ma o siebie zadbać, jeżeli mu tylko na to pozwolicie. Jeżeli mu tylko pozwolicie.

Tak więc wszystko to, co do tej pory uważaliście za fakt, zacznie się zmieniać, a to może przez jakiś czas być dla was bardzo dezorientujące. Wszystko będzie wam się wymykać z rąk. To znaczy, ponieważ wciąż będziecie jeszcze musieli prowadzić samochód, więc tej wiedzy wasze ja nie pozwoli się ulotnić, bez obaw. (śmiej) Wpierw ulotnią się inne rzeczy.

Wiele dotychczasowych 'faktów' zacznie się jednak przeistaczać i zdacie sobie wtedy sprawę, że świat, który wokół siebie zbudowaliście, oparty był do tej pory na faktach, które jak się okazuje niekoniecznie są prawdziwe. I choć może się wam to wydawać egzotyczne, a nawet pociągające, czasem napędzi wam to niezłego stracha, ponieważ ten wasz świat zacznie się sypać na waszych oczach.

O tym, co zajmie jego miejsce, porozmawiamy sobie innym razem. Pamiętajcie tylko, że jesteście wystarczająco mądrzy, by nie pozwolić wszystkiemu zamienić się w pustkę. Stworzycie w zamian coś zupełnie nowego, choć przez chwilę może wam się wydawać, że wokół was będzie jedynie pustka.

Tak więc koniec z faktami. Koniec. Koniec z prawami Newtona, tak przez wszystkich hołubionymi. I bardzo dobrze. Newton sam zdawał sobie sprawę, że jego opis praw rządzących rzeczywistością, wszystkie te prawa przyczyny i skutku, przyciągania i wszystkie inne teorie, mają jedynie charakter chwilowy. Newton sam mówił, że to jedynie jeden z wariantów, który akurat wybraliśmy i urzeczywistniliśmy, ale to wciąż zaledwie jeden z wielu możliwych światów. Tak więc koniec już z tym, pora stworzyć nowy świat.

O faktach zwykle dowiadujecie się z mediów. Tylko, że to, co tam znajdujecie, to wcale nie są fakty, a jedynie wytwory ograniczonych systemów przekonań. Czytacie sobie o czymś i od razu pojawia się w was niemalże hipnotyczne przekonanie o prawdziwości opisywanych zdarzeń. Wystarczy, że ktoś coś napisze, a wy zaraz w to wierzycie. Sam napisałem książki, które z faktami nie mają nic wspólnego, ale to nie zmienia faktu, że to, co w nich zawarłem, jest prawdziwe. Po prostu patrzę na pewne rzeczy z innej perspektywy. Wasza perspektywa też się wkrótce zmieni.

Weźmy teraz głęboki oddech. Wasz Pakauwah i wasza wiara w siebie pomogą wam pogodzić się z faktem, że fakty już nie są faktami. (śmiej)

UFNOŚĆ

Kolejna kwestia... Tylko sprawdzę, ile mamy jeszcze czasu... Chociaż upływ czasu to też nie jest żaden fakt. Co prawda świadomość czasu do pewnego stopnia wam służy, ale tylko do pewnego stopnia, nic więcej. Pomaga wam zachować jakiś porządek rzeczy, podczas gdy w rzeczywistości wciąż podróżujecie w czasie. Nawet teraz, w tym momencie. Wasz system komunikacji jest bowiem na tyle dysfunkcyjny, że wydaje wam się, że możecie być teraz jedynie tutaj i nigdzie indziej. A tak naprawdę, to siedząc tu wciąż podróżujecie tam i z powrotem. Także wasz Pakauwah, którego właśnie

zaprośiliście do waszego ciała, jednocześnie podróżuje w czasie w inne miejsca. Podróżowanie w czasie to naprawdę niesamowita rzecz, czasem dużo bardziej fascynująca niż jakiegokolwiek ludzkie doświadczenie. Niewiele rzeczy może się z nim równać. Porozmawiamy sobie o tym więcej podczas któregoś z naszych nadchodzących spotkań, teraz chcę się skupić na tym, co mamy tu dziś do omówienia.

A więc weźcie teraz głęboki oddech i zrozumcie wreszcie, że możecie zaufać sobie w stu procentach, całkowicie i we wszystkim. Powtarzacie sobie co prawda, że wy też jesteście Bogiem, ale kiedy wreszcie zaczniecie to urzeczywistniać? Przecież skoro jesteście Bogiem, to znaczy, że możecie wszystkiemu bezgranicznie ufać. Owszem, wasze ludzkie ja ma pewne określone oczekiwania, wobec czego nie wszystko zawsze toczy się tak, jakby wasze ludzkie ja tego chciało, ale to nie zmienia faktu, że i tak wszystko toczy się tak, jak powinno. Naprawdę. I na tym właśnie polega ufność, że się temu wierzy. Właśnie na tym.

Pomyślcie, jaka tak naprawdę istnieje alternatywa dla ufności, dla wiary w samego siebie, dla wiary w swą własną boskość. Całe wcielenia spędzone na wierze w innych i na wątpieniu w siebie? Jeżeli nie ma w kimś wiary w siebie, to równie dobrze można powiedzieć, że ktoś taki w ogóle nie istnieje. Skoro oddaje swoją energię wszystkiemu wokół siebie, to tak naprawdę wcale go nie ma. To nie znaczy, że jest martwy. On po prostu w ogóle nie istnieje.

PRZYSZŁOŚĆ I PRZEZNACZENIE

Udamy się dzisiaj po raz kolejny we wspólną podróż. Poprzednim razem powróciliśmy do przeszłości, by uwolnić jej zablokowany potencjał. Kiedy wówczas otworzyliśmy drzwi do przeszłości, niektórzy z was oczekiwali jakiegoś silnego doładowania energetycznego, jakichś fajerwerków czy innych wrażeń, tymczasem nic takiego się nie stało. To dlatego, że czasem zmiany są na tyle subtelne, na tyle niedostrzegalne przez wasz aktualny system komunikacji, że nawet ich nie zauważacie, nie zdajecie sobie po prostu sprawy, co tak naprawdę ma miejsce. Ale to nie znaczy, że nic się nie dzieje.

Bowiem kiedy w zeszłym miesiącu otworzyliście drzwi do przeszłości, gdy pozwoliliście na to, by jej potencjał dotarł do was w chwili obecnej, to pokusiłbym się nawet o stwierdzenie, że ta jedna decyzja umożliwiła połowie waszego boskiego ja na to, by w was w tym momencie zagościło. W przeszłości doświadczaliście różnych rzeczy, na przykład wyrzucenia z pracy. I to dobrze. Tobiasz już wam to mówił, a ja jeszcze raz to podkreślę. Prędzej czy później, moi drodzy, musicie uwolnić się z tego współczesnego systemu niewolnictwa, jakim jest praca na etacie. Mówię wam to wprost i bez ogródek – praca dla pracodawcy to praca niewolnicza. Oczywiście wmawiają wam, że jesteście wolni, że macie wolny wybór, ale to nieprawda. Jesteście niewolnikami. Ale z tym też sobie poradzimy. Z tego też się w końcu uwolnicie.

W końcu każdy z was będzie miał szansę pracować na własny rachunek, a przynajmniej robić coś, co kocha całym sercem. A jeżeli mimo wszystko postanowicie kontynuować dotychczasową pracę, pozostać w tym systemie... Nie mogę uwierzyć, że takie rzeczy wciąż mają miejsce na Ziemi. Mało tego – że będzie jeszcze gorzej! Ten system 8-godzinny niewolnictwa, tyranie dla pracodawcy, dla 'szefa', dla wypłaty... I jeszcze to ciągle siedzenie przy biurkach, mój Boże! Weźcie któregoś dnia do pracy młot i rozbijcie je w drzazgi! (śmiej) A potem weźcie sobie dobrego prawnika, niech przekona sąd, że to nieludzkie przywiązywać kogokolwiek do biurka na osiem godzin. A potem jeszcze pozwijcie waszego pracodawcę o odszkodowanie za nieludzkie traktowanie, a jestem pewien, że wygracie. A jak nie, to przynajmniej będziecie się dobrze bawić. Tak nie

powinno być. Nie powinno.

A więc byliśmy już w przeszłości. Uwolniliśmy jej niewykorzystane potencjały - wszystkie, które tam kiedyś na was czekały, a które nigdy nie doczekały się realizacji. One wciąż tam są i ich pełna miłości energia też wciąż tam jest. Stanowią po prostu taki wasz aspekt, z którym nigdy jeszcze nie udało wam się połączyć. Dlatego musieliśmy wam pomóc.

Dziś natomiast udamy się w przyszłość. Tak, w przyszłość. Jednakże zanim wyruszymy, musimy poruszyć jedną ciekawą kwestię. A mianowicie, czy istnieje coś takiego, jak przeznaczenie. Otóż nie. Choć dla 99,7 procenta ludzi na Ziemi jak najbardziej tak, ponieważ na to pozwalają, ponieważ taki jest ich wybór. Tak więc z naszej perspektywy będą oni jak najbardziej podążać ścieżką przeznaczenia.

W pewnym sensie ich przeznaczenie jest samospełniającą się przepowiednią, ponieważ w pewnym momencie dokonali takiego wyboru. Pozwolili na to, by inni decydowali o tym, jak ma wyglądać ich życie. Albo pozwolili, by to ich własne aspekty o tym za nich decydowały. Innymi słowy, poddali się. Choć bynajmniej nie poddali się, jeżeli chodzi o kontrolę samych siebie – pod tym względem egzekwują ją bardzo mocno, ale oddali kontrolę nad wszystkim innym. Poddali się. Skapitulowali. To dlatego podążają drogą przeznaczenia, drogą karmy, czemu w pełni się poddają. Wszystko to, co ich spotyka w życiu, uważają za swoją karmę, nawet jeśli sami nie używają tego słowa.

Wierzą w linearny postęp duszy i zgodnie z tym postępują - bezmyślnie, jak na smyczy, jakby nie mieli innego wyjścia, jakby sam Bóg tego od nich wymagał, jakby nie mieli wyboru. Wierzą także w przeznaczenie świadomości zbiorowej, która jest bardzo, ale to bardzo gęsta, bardzo ciężka, co sprawia, że bardzo trudno jest uwolnić się z tego Matrixu, z tej sieci, która ich na co dzień oplata. Albo i nie. Bo wystarczyłoby przecież zrobić coś tak prostego, jak dokonać wyboru. No ale wtedy ich życie by się zmieniło, a większości ludzi wcale by się to nie spodobało. Tak naprawdę wcale tego nie chcą. I wcale ich za to nie krytykuję, po prostu mówię, co widzę. Nie podoba wam się to, co mówię? Ależ ja ich wcale nie osądzam, tylko przyglądam się temu, co robią! (śmiech publiczności i Adamusa)

Ich życiem kieruje przeznaczenie również dlatego, że tkwią bardzo głęboko w różnych systemach przekonań, a już w szczególności religijnych. To wyjątkowo silnie uwarunkowuje przeznaczenie. Tacy ludzie wierzą, że istnieją tylko dwie drogi – do nieba i do piekła, i że wiodą one w przeciwnych kierunkach. Takie przeświadczenie prowadzi prostą drogą ku przeznaczeniu. Co prawda jest to w tym momencie przeznaczenie, w którym istnieją dwa scenariusze do wyboru, niebo i piekło, ale na tym cały ich wybór się kończy.

Właśnie dlatego w przypadku olbrzymiej większości ludzi przeznaczenie jest faktem. Właśnie dlatego, że w nie wierzą. Dlatego, że wierzą w jakiegoś durnego Boga, który wybiera za nich ich losy i decyduje, co się z nimi stanie. I nawet nie próbują tego kwestionować. Wiecie, mimo to, że umysł jest w sumie bardzo ograniczony, to nie trzeba przecież wiele, żeby się na chwilę zatrzymać i zastanowić nad tą całą koncepcją. Bo niby dlaczego Bogu miałoby na tym zależeć, żeby ustalać nam przyszłość? Dlaczego miałyby zmuszać nas, żebyśmy przez to wszystko przechodzili? Co niby mielibyśmy w ten sposób udowodnić? I komu? Bez względu na to, jak pokręcona może być czasem ludzka logika, to w takiej koncepcji wyraźnie jej brakuje. Nie ma ona żadnego sensu. Niemniej jednak wieki uwarunkowywania, wmawiania wam różnych rzeczy, programowania waszych umysłów na wszelkie możliwe sposoby spowodowały, że skądinąd mądrzy i błyskotliwi ludzie potrafią być w takich kwestiach bardzo bezmyślni.

Tak więc większość ludzi żyje zgodnie ze swoim przeznaczeniem, choć wcale nie musi. Wcale nie musi, ale bez niego czuje się jak ryba wyrzucona na brzeg. Wiecie dobrze, jak to jest, gdy rozwiewa się wasze przeznaczenie. Macie już to doświadczenie za sobą. To

poczucie, że odeszli wasi przewodnicy, że nie ma już żadnych wytycznych, zgodnie z którymi należałoby żyć, żadnych zobowiązań z poprzednich wcieleń. To właśnie było wasze przeznaczenie. Przez jakiś czas nawet wam się to podobało, ale na dłuższą metę to wasze samonarzucone przeznaczenie okazało się przecież mało zabawne, nieprawdaż? W końcu zrozumieliście, że nic takiego jak przeznaczenie nie istnieje. Choć z drugiej strony może też być ono bardzo wygodne, dawać niejako poczucie bezpieczeństwa. Bez niego można poczuć się nagim, odartym z poczucia komfortu, jakie daje świadomość predestynacji. A gdy odziera się was w pewnym momencie z tej iluzji, jaką jest przeznaczenie, czujecie się niepewnie, czujecie się zagrożeni, jakby ta nagła wolność mogła być dla was niebezpieczna. A przecież tak nie jest. Żadne przeznaczenie nie istnieje. Naprawdę.

Powiemy sobie teraz parę słów o tym, co nas czeka w przyszłości, w którą za chwilę wszyscy razem się wybierzemy. Naprawdę za chwilę wyruszymy w przyszłość. Choć z drugiej strony wcale nie. (śmiech) Nic nie jest już po prostu faktem. Wszystko jest bardzo płynne, bardzo umowne – i bardzo dobrze.

POTENCJAŁY PRZYSZŁOŚCI

No więc co my tam spotkamy? (publiczność odpowiada: „energię” ... „potencjały”)
Potencjały, potencjały... Jak najbardziej.

Przed każdym z was rozciąga się pole potencjałów, które jednakże nie jest nieograniczone. Zostało one stworzone, czy też zaistniało w konsekwencji tego, co miało miejsce wcześniej. Każde zdarzenie wywołuje w konsekwencji powstanie jakiegoś potencjału na przyszłość. Każde wasze doświadczenie rodzi jakiś zarodek przyszłych potencjalnych wydarzeń.

I tak właśnie powinno być, ponieważ dzięki temu staje się dla was dostępny cały wachlarz potencjalnych opcji do wyboru, które w rezultacie waszej decyzji urzeczywistniają się następnie w waszym życiu. Z reguły wybieracie tę z nich, która będzie miała dla was najsilniejszy efekt energetyczny – niekoniecznie najlepszy, ale ten, który ze względu na swą energię, wydaje się być dla was najbardziej pociągający. Często taki wybór nie wydaje się mieć pozornie większego sensu, ponieważ jego skutki urzeczywistniają się nie tu, lecz w innych wymiarach. Niemniej jednak bardzo was pociąga, przez co wydaje wam się, że to dobry wybór, gdy tymczasem podążacie po prostu za najsilniejszą pokusą.

Dlatego też nie zawsze wybieracie to, co tak naprawdę chcecie. Wiem, że wygląda to na sprzeczność, ale nie zawsze wybieracie to, co tak naprawdę chcecie, lecz raczej to, co potrafi was najsukuteczniej skusić. Moglibyście pomyśleć, że przecież to właśnie oznacza, że wybieracie to, co najbardziej chcecie. Cóż, w pewien pokręcony, maluczki, ludzki sposób tak rzeczywiście jest. Tylko że my jesteśmy teraz potężnymi aniołami, a nie zwyczajnymi ludźmi. Z tym już skończyliśmy. (śmiech) (Linda robi dziwną minę i Adamus zwraca się do niej, śmiejąc się) Sama pomogłaś mi to ubrać w te słowa, więc nie patrz tak teraz na mnie. (więcej śmiechu) Cały tydzień nad tym pracowaliśmy, więc... Zawsze zanim stanę przed wami, wpięram omawiam wszystko z Cauldrem i Lindą, żeby nie zmuszać ich potem do przekraczania pewnej granicy, poza którą czuliby się nazbyt niekomfortowo.

LINDA: Czasem jednak balansujemy na tej granicy.

ADAMUS: To prawda, ale nigdy was za nią nie wypycham. (śmiech) Tak więc za chwilę udamy się w przyszłość, gdzie będziecie mieli okazję spotkać się z oczekującymi tam was potencjałami, poczuć je. Tylko o nich nie rozmyślajcie. Nie próbujcie wpasować je w te swoje arkusze kalkulacyjne! Mówię to, bo niektórych z was bardzo kusi taka perspektywa. Tymczasem macie tylko poczuć ich energie.

Do tej pory potencjały, których energie wyczuwaliście, których istnienia byliście świadomi, pochodziły z waszej przeszłości, w większości przypadków miały swoją genezę w tym, czego doświadczyliście w tym, czy w poprzednich wcieleniach i dotyczyły całego wachlarza różnych wyborów. Innymi słowy, mimo że nie ograniczały one w żaden sposób waszego wyboru, jednak ich dynamika zakorzeniona była w Starej Energii, ponieważ bazują one na tym, co miało miejsce w przeszłości. Dlatego też czasami czujecie, jakbyście w czymś ugrzęźli, jakbyście byli skrępowani jakimś przeznaczeniem, czy to swoim, swojej duszy, czy też jeszcze kogoś innego i ogarnia was przez to frustracja. A brało się to właśnie stąd, że wszystkie takie wybory dźwigały na sobie ciężar przeszłości.

Dlatego też teraz sięgniemy wzrokiem ponad to, co już było, bo czy zdajecie sobie z tego sprawę czy nie, istnieją jeszcze inne potencjały. Takie, o których nic jeszcze nie wiecie. Takie, o których informacja nie została jeszcze wprowadzona do waszej sieci komunikacyjnej, ponieważ nie mają one nic wspólnego ze skutkami waszych działań z przeszłości.

Weźcie głęboki oddech i nie analizujcie teraz tego, co powiedziałem, tylko poczujcie to, pozwólcie się temu w was ułożyć, dotrzeć do was. Wasze potencjały – te, których byliście do tej pory świadomi – zakorzenione są w przeszłości – czy to waszej, czy to waszych aspektów.

Te natomiast, które wkrótce uwolnimy, nie będą miały nic wspólnego z waszą przeszłością, z waszą karmą, z tym, kim byliście w poprzednim życiu, czy choćby nawet jeszcze dziesięć minut temu. Będą zupełnie świeże. Z początku mogą wam się wydawać obce, ponieważ nie ma w nich nic z istoty waszej dotychczasowej człowieczości, z tego, kim do tej pory byliście, z kim się identyfikowaliście. Będą dla was tak całkowicie nowe, że przez jakiś czas może wam się wydawać, że robicie coś nie tak, że czegoś tu nie rozumiecie. W przypadku swoich dotychczasowych potencjałów byliście przyzwyczajeni do wyczuwania w nich takich rzeczy, jak ich moc, jak ich atrakcyjność, jak ich przeciwstawne energie. Tymczasem w nowych potencjałach niczego takiego nie znajdziecie. Skrywa się w nich najgłębsza istota was samych, ale tak nieograniczona, tak swobodna i nieskrępowana, tak wolna od waszej przeszłości, że aż nie do poznania.

Droga Shaumbro, tak właśnie jest z potencjałami w Nowej Energii. Może wam się wydawać, że one zawsze takie były, ale to nieprawda. Wasze potencjały pozostawały w stanie uśpienia, nieaktywne. Gdybyście próbowali je w sobie odnaleźć choćby jeszcze wczoraj, wasze wysiłki spełzłyby na niczym, ponieważ nie wiedzielibyście czego szukać. Oczekiwalibyście zupełnie niewłaściwych oznak, wypatrywali właściwości, których nowe potencjały zupełnie nie posiadają i w końcu zostalibyście zupełnie zbici z tropu przez swoje własne, zanurzone w przeszłych doświadczeniach oczekiwania.

Z WIZYTĄ W PRZYSZŁOŚCI

A teraz weźcie głęboki oddech... Możecie zostawić oczy otwarte lub mieć je zamknięte, to bez znaczenia.

(pauza)

Wyberzmy się zatem teraz wszyscy w przyszłość. W przyszłość, która nie jest jeszcze określona, która składa się jedynie z potencjalnych scenariuszy wydarzeń, z potencjalnych wariantów. Przyszłość nie przybrała jeszcze żadnej określonej formy. To dlatego wszelkie wróżki, wszelkiej maści wieszczki i prorocy zazwyczaj myślą się w swych przepowiedniach. A czemu? No czemu? Czemu? Bo zanim jeszcze dojdą prawdy, już ulegają pokusie tego, co najbardziej do nich przemawia i przez to widzą jedynie jedną z możliwych prawd, a niekoniecznie tę, która się ziści.

A więc w drogę. Zrobimy to w podobny sposób, co ostatnio, czyli podążymy korytarzem pełnym potencjałów - tyle tylko, że tym razem będzie to korytarz wiodący w przyszłość. A gdy już będziecie nim podążać, niech tym razem cały rozplynie się w nicości, niech rozplyną się ściany, podłoga, drzwi... Wszystko.

Tak więc pójdźmy wszyscy razem tą drogą. Nie jest to żadna podróż w stronę światła czy ciemności. To podróż w głąb nas samych. Wejdźcie w siebie, poczujcie wszystkie te potencjały, które tam na was czekają. Wpierw wszystkie te, które stworzyła wasza przeszłość. One wciąż tam są, więc przekroczcie je jako pierwsze.

To, gdzie się teraz znajdujecie, to wielowymiarowy hologram, w którym zawiera się wszystko i nic. Wszystko, co kiedykolwiek może się wydarzyć, jak również absolutnie nic.

A teraz, gdy wszystko wokół was się rozplynęło, uwolnijcie się nawet od faktu samego podążania w przyszłość. Nie ma potrzeby już dalej kroczyć. Jestem tym, czy jestem tu i teraz.

(pauza)

Mińmy wszystkie te oczywiste potencjały, które stworzone zostały w skutek waszych przeszłych doświadczeń i wkroczmy w te, które znacznie bardziej reprezentują pełnię was samych, waszego prawdziwego ja, waszego boskiego ja...

Wkroczmy w potencjały, które do tej pory były dla was niewidoczne, nieuchwytny, ale wciąż w was istniały...

W potencjały przyszłości, które mogą być tak różne od dotychczasowych, tak proste...

Potencjały, które wykraczają ponad wszelkie przekonania, logikę, fakty...

Uwolnijcie się od skostniałych struktur energii przeszłości i wejdźcie w energię, która znacznie lepiej posłuży waszej nowej świadomości, bo czymkolwiek by ona nie była, na pewno nie będzie świadomością opartą na waszej przeszłości.

Wkraczając w nowe potencjały, w potencjały, które wykraczają ponad stare systemy wierzeń i stare konstrukcje myślowe, nic już nie będzie wodzić was na pokuszenie – tego po prostu w Nowej Energii już nie ma.

Nie ma czegoś takiego, jak śmierć. Nie ma czegoś takiego, jak życie. Zostaje samo istnienie.

Te potencjały nie muszą stanowić rozwiązania żadnych problemów, niczego naprawiać ani niczego zmieniać, ponieważ nie odnoszą się do żadnych typowych dla Starej Energii zaburzeń energii. Są zupełnie nowe, są świeżym owocem waszej własnej pasji i radości. Po prostu są.

To, co teraz robimy, nie ma nic wspólnego z wyborem, ten nie jest tu już potrzebny. Nawijujemy nowe połączenie, zaczynamy na nowo się komunikować.

Poszerzamy teraz naszą świadomość i nie pora teraz na uciekanie się do umysłu, nie pora starać się na nowo zamknąć się w jakichś kolejnych strukturach, wcisnąć się w jakieś nowe ramy. Teraz jest czas na to, abyście poczuli samych siebie – niczym nieograniczonych, nieokiełzanych. Innymi słowy, poczuli te swoje potencjały, które są wolne od wszelkiego bagażu przeszłości, a przez to nieograniczone żadną formą, zupełnie bezpostaciowe – czyste, krystalicznie czyste.

I też nic więcej nie musicie z nimi robić – wystarczy, że je poczujecie.

Możecie poczuć ich zapach, dotknąć je, usłyszeć, a nawet posmakować. Ale najważniejsze, abyście po prostu pozostawali w pełnej ufności i poczuli w niej ich obecność.

(pauza)

Gdy będziecie później pracować ze swoimi Pakauwahami – tak jak teraz, czy tak jak wcześniej – wyjdźcie na spotkanie swoim potencjałom. One nie mają nic wspólnego ze zbiorową świadomością, z energiami innych ludzi, a nawet z całym stworzeniem – są tylko wasze. Tylko wasze. I czekają na was.

Właśnie teraz, poszerzając swoją świadomość, budzimy je, uwalniamy i pozwalamy wejść w nasze życie.

(pauza)

Swobodnie i z pełną gracją wasze świeżo wyzwolone potencjały przyszłości zaczynają spływać w teraźniejszość, w tę rzeczywistość, w wasze tu i teraz, do chwili obecnej, gdzie dokonują się wszystkie wasze wybory i urzeczywistnienia.

Weźmy głęboki oddech i poczujmy ponownie swą obecność w tym pomieszczeniu.

Na zakończenie naszej dzisiejszej dyskusji poproszę, aby Andrah trochę jeszcze z wami poodychała przy akompaniamencie jakiejś żywszej muzyki, aby się to wszystko w was ugruntowało.

Kiedy tak poszerzamy naszą świadomość, wówczas otwierają się w was różne rzeczy, części was samych, które tego właśnie potrzebują.

Zanim się pożegnamy na dziś, chciałbym was jeszcze prosić, abyście nie przestawali pracować ze swoimi Pakauwahami. Dzięki temu będziecie w stanie zrozumieć, jak zarządzać swoją własną energią. I pamiętajcie, że one niekoniecznie będą zachowywały się tak, jak wasz umysł mógłby tego oczekiwać. Mogą się zmieniać, odchodzić, przychodzić, możecie inaczej je odczuwać... Odczucia, jakie się w was jutro pojawią w związku z ich obecnością, niekoniecznie muszą być takie same, jak te, których doświadczaliście jeszcze wczoraj. Wasze Pakauwahy podlegają bowiem ciągłym zmianom.

Podobnie, gdy coś, co do tej pory uznawaliście za oczywisty fakt, nagle zacznie się zmieniać, wówczas będzie pora na to, abyście w pełni sobie ufali. Pojawiają się takie chwile, gdy jakaś część was – a już na pewno cała masa innych ludzi – będzie chciała wciągnąć was z powrotem w dotychczasowe struktury myślowe czy wzorce zachowań. To będzie właśnie ten moment, gdy powinniście w pełni ufać sobie wbrew temu, co wydają się sugerować fakty wokół was, ponieważ nie będą już one stanowić jedynej rzeczywistości. Ta staje się teraz bardzo wielowymiarowa.

Będzie was nieraz kusilo, żeby uciec z powrotem do tego komfortu, do tego poczucia bezpieczeństwa, które daje wam świadomość istnienia niezaprzeczalnych faktów – innymi słowy do życia, jakie znane jest wszystkim wokół was. W takich momentach ufajcie sobie. Ufajcie temu, że wasza podróż w nieznanne jest tym, czego naprawdę chcecie. Dlatego tu zresztą jesteśmy z wami. Dlatego jestem właśnie taki dumny za każdym razem, gdy rozmawiam o was w innych wymiarach. Mówię wtedy, że jesteście tymi, którzy są gotowi odkrywać to, co nieznanne, czego jeszcze nikt inny przed wami nie próbował zrobić.

DOŚWIADCZENIE ZBIOROWE

Zanim odejdę chciałbym poruszyć jeszcze jedną kwestię. Chciałbym popracować z wami wszystkimi naraz. Od jakiegoś już czasu pracujemy z wami intensywnie podczas snu w różnych grupach, czasem mniejszych, czasem większych. Te spotkania to nie jest oczywiście żaden sen, one naprawdę mają miejsce. Doświadczaliście już tego, niektórzy z was całkiem niedawno. Budziliście się i okazywało się nagle, że wasz sen był bardziej

realny niż sypialnia, w której się obudziliście. Wasz sen okazywał się wówczas mieć w sobie znacznie więcej życia niż jawa. Czasami może was przez to ogarniać zniechęcenie, ponieważ chcielibyście wtedy raczej wrócić do stanu snu niż doświadczać tego, co na jawie. Ale wkrótce wszystko to połączymy w jedną całość.

Tak więc pracujemy już razem od jakiegoś czasu w małych i średnich grupach. Teraz chciałbym jednak, abyśmy podczas jednej nocy popracowali wszyscy razem. I mam nadzieję, że będzie to pierwsze z wielu spotkań, które będziecie mogli później organizować i przeprowadzać już sami.

Tak więc spotkamy się w nocy – i pamiętajcie, że fakt nie jest już faktem, choć zawsze możecie wybrać sobie formę, w jakiej chcecie czegoś doświadczyć – tak więc spotkamy się w nocy, niech to będzie powiedzmy, 11 listopada, ponieważ wydaje wam się, że to jakaś bardzo tajemnicza data. 11-11... 11-11-11. Nie ma w niej nic... To znaczy jest, ale... Muszę się tu na chwilę nad czymś zatrzymać. Ta data ma szczególne znaczenie właśnie z powodu tego ciągu liczbowego. Otóż chodzi o to, że liczby i matematyka w ogóle, mają różną energię zależnie od tego, jak ułożą się względem siebie poszczególne cyfry. Choć z drugiej strony liczby również nie są już faktami.

Czy wiecie, że każda cyfra ma wiele różnowymiarowych odpowiedników? Dwójka to coś więcej niż tylko dwójka. Nad i pod dwójką znajdują się jeszcze inne wymiary. Niektórzy mistycy, współcześni i starożytni, zdawali sobie z tego dobrze sprawę, dlatego teraz śmieją się, gdy widzą, że dla większości ludzi dwójka to tylko dwójka. Oczywiście w pewnym sensie dwójka to dwójka, istnieje przecież dwójka ujemna i dwójka dodatnia, a także jeszcze dwie poziome, po jednej z obu boków. Istnieje dwójka nieskończona i skończona, i tak dalej i tak dalej, realizując się we wszystkich swoich potencjałach... Jak więc widzicie, nic nie jest takie, jakim wydaje się wam być. Wszystko jest czymś znacznie więcej. Znacznie więcej.

Tak więc zrobimy to 11.11, ponieważ ta data będzie pasować wszystkim. Wszyscy wasi duchowieni znajomi powiedzą, że oto 11.11 będzie miał miejsce wielki eksperyment. O rany! O rany! (śmiech publiczności) A potem napiszecie książkę i zatytułujecie ją "Eksperyment z 11.11", a ona wtedy świetnie się sprzeda! Zobaczycie!

Tak więc aby wziąć udział w tym eksperymencie, wszystko co musicie zrobić, to podjąć taki wybór w głębi was samych. A my was wtedy usłyszymy. Zgromadzimy się wszyscy razem tej jednej nocy, i to bez względu na to, w której strefie czasowej będziecie się wówczas znajdować, bez względu na to, która wówczas będzie godzina. Gdy będziecie tej nocy pogrążeni we śnie, stworzymy razem sen grupowy.

Nie chcę teraz za dużo o tym mówić. Powiedzmy jedynie, że wszyscy będziemy wówczas razem. Wszyscy doświadczymy tego samego, choć doświadczając jednocześnie wielu różnych rzeczy. Temat przewodni będzie ten sam. Będzie koniec, środek i początek. W naszym śnie pojawi się pewna historia, a w niej inne historie. Uczestnicząc w tym zbiorowym śnie będziecie mieli swoje własne przeżycia, ale jednocześnie będziecie też przeżywać doświadczenie zbiorowe. Będziecie zatem mieli dwa sny w ramach czegoś, co będzie jawić się wam jako jeden sen, choć tak naprawę tych snów będzie znacznie więcej niż dwa, ale do tego jeszcze wrócimy. Póki co, myślcie o tym jako o jednoczesnym doświadczeniu zbiorowym i indywidualnym.

Położcie koło łóżka kartkę i długopis albo ołówek, lub też to wasze urządzenie elektroniczne do nagrywania, czy cokolwiek innego. I zróbcie to jeszcze dzisiejszej bądź jutrzejszej nocy. Nie czekajcie do ostatniej chwili, bo zaśniecie i zapomnicie. Położcie je sobie koło łóżka, a kiedy obudzicie się w środku nocy lub z samego rana, to zanim wstaniecie weźcie jedynie głęboki oddech i od razu zacznijcie pisać. Być może będziecie mieli pełen pęcherz, ale postarajcie się wytrzymać (śmiech). Wytrzymajcie albo zróbcie

cokolwiek będzie trzeba, ale piszcie. Piszcie. Zapiszcie wasz sen.

Nie oczekujemy od was setek stron notatek. Zapiszcie najważniejsze uczucia i wizje, a przede wszystkim – jakby to ująć – odpowiedź na pewne zadane wam we śnie pytanie.

LINDA: Hm, a więc będzie jakieś pytanie.

ADAMUS: Nie powiedziałem, że zostanie zadane pytanie. (śmiech) Powiedziałem, aby zapisać odpowiedź na to pytanie. Może zostać zadane, ale wcale nie musi. Tak czy siak pojawi się odpowiedź. Nic już nie jest takie, jakie było.

Później poprosimy nasz wspaniały, oddany i ciężko pracujący zespół Szkarłatnego Kręgu o stworzenie strony, gdzie będziecie mogli umieścić wszystkie te wasze zapiski. Nie muszą być specjalnie wyszukane. To nie ma być konkurs literacki. Zamierzamy pokazać wam przy ich pomocy coś wyjątkowego. Dlatego napiszcie cokolwiek. Być może stworzymy coś w rodzaju grupy dyskusyjnej, która będzie służyć jedynie temu celowi. Być może będzie to coś innego, ale na pewno zbierzemy wszystkie te wasze doświadczenia.

Będziemy później do tego wracać od czasu do czasu. Na pewno na naszym następnym spotkaniu trochę się temu przypatrzemy i podzielimy się z wami naszymi obserwacjami. Pomoże wam to zrozumieć, co się dzieje. Pomoże wam to zrozumieć, jakie znaczenie ma w Nowej Energii sen. Nie chcę nawet nazywać tego snem, bo te odchodzą już w przeszłość. Sny będą znaczyć teraz dla was coś zupełnie innego.

Gdy się temu przyjrzymy, zauważycie rzeczy, które okażą się dla was wszystkich wspólne oraz te, których doświadczyliście jedynie indywidualnie. Zrozumiecie, co odnosi się do was jako grupy, a co odnosi się jedynie do was samych. Tak więc 11.11 to data wielkiego Sennego Eksperymentu Shaumbry. Proszę, weźcie w nim udział. Pomoże to nam wszystkim zrozumieć, co tak naprawdę dzieje się tu i teraz.

Weźmy teraz głęboki oddech. To był dla mnie zaszczyt i radość być tu dziś z wami. Za chwilę jeszcze trochę poodychamy. Cieszy mnie wasza energia, wasza otwartość, to że zdecydowaliście się zostać częścią tego niesamowitego eksperymentu, jakim jest wyprawa w Nową Energię.

Jeszcze jedno. Zastanówcie się lepiej dobrze, zanim powiecie: „Drogi Adamusie” – albo wcale nie taki drogi (śmiech) – „chciałbym przejść przez to wszystko bardzo, ale to bardzo szybko”. Musicie bowiem zrozumieć, że już przechodzicie przez to wszystko naprawdę bardzo, bardzo, bardzo szybko. Nie chcemy żadnych wypadków. Nie chcemy, żeby ktoś się rozbił na drzewie. Naprawdę poruszamy się bardzo szybko.

Znam was. Niektórzy z was chcą, abym zabrał ich na ostrą jazdę bez trzymanki. Uwierzcie mi, to nie jest już wam potrzebne.

A teraz, moi drodzy, chciałbym na koniec przypomnieć wam o czymś.

Otóż wszystko, absolutnie wszystko w całym stworzeniu, jest dokładanie takie, jak należy i dlatego ja też mogę być tym, kim jestem - Adamusem.

Bawcie się dobrze.

Tłumaczenie: Tomek Lebiecki (tomaszlebiecki@gmail.com)